NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 133 (2674). Wilno Poniedziałek 22 Maja 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9—3 ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—60 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

MATURA.

Okres matur — jak corocznie — tak i w tym roku wywołał gorącą dyskusję zwolenników i przeciwników egzaminów dojrzałości. Jedni są za całkowitem usunięciem tych egzaminów, drudzy za ich utrzymaniem bez zmian, pozostali wreszcie pragną zatrzymać egzamina lecz zmienić ich formę, uprawnienia i t. d. Padają ze wszystkich stron nader ważkie argumenty, rozwiązanie, jak zwykle, leżeć będzie pośrodku. Całkowite zniesienie egzaminów dojrzałości — o którem możnaby mówić przy nieulegającym powątpiewaniu należycie wysokim poziomie szkół średnich — wydałoby nader rychło ujemne wyniki i wywołałoby natychmiast samoobronę szkół akademickich. Głosy pojawiające się w dziennikach, nie w fachowych pismach są często oparte na niezrozumieniu istoty egzaminu dojrzałości. Rzecz jasna, że nie ma on jeszcze postaci idealnej. Reformy jednak egzaminów dojrzałości nie można dokonać jednem pociągnięciem pióra; nieostrożne zmiany mogłyby wywołać katastrofalne wprost skutki. Rzeczowa więc dyskusja w tej sprawie jest nader pożądana, oparta natomiast na być może — przykrych własnych wspomnieniach, będąca czasami załatwieniem porachunków osobistych, wyciągająca z poszczególnego faktu wnioski ogólne, nie przyniesie nietylko żadnych pozytywnych wyników, lecz wręcz przeciwnie wyrządzi niepowetowane szkody. Wystarczy przejrzeć tytuły artykułów zamieszczanych w prasie codziennej w sprawie matury, a zobaczymy na jakim poziomie jest utrzymana dyskusja, jak artykuły te muszą działać na czytających je abiturjentów, jaką wywołują w nich (i tak czasami zbyt mocno przejętych) depresję, gdy czytają o przyszłych swoich torturach i udrękach. A przecież musimy się zgodzić z faktem, że jeszcze matura istnieje i że to powinno raczej nas zmusić do wytłumaczenia młodzieży na czem polega matura, na przygotowaniu do niej, a nie na zohydzeniu i odstręczeniu we wszelki możliwy sposób. Młodzież, przeczytawszy te soczyste wyrażenia o egzaminach, widzi w nich jakiś ogród udręczeń, a komisja, to sami jeno jej wrogowie, czyhający na głowy niewinnych. Jeśli do tego znajdzie się w komisji przewodniczący czy egzaminator obcy, nie z grona uczącego, przysłany przez Kuratorjum, to napewno w tym celu, by ścinać i ścinać zdających; wówczas bowiem czeka nań dopiero uznanie u władz. Jaki artykuł podobny wywołuje nastrój u abiturjentów i ustosunkowanie się do przewodniczącego czy egzaminatora obcego, nie trzeba wspominać. Dodajmy do tego zarzuty, że matura to „los szczęścia", że najsłabszy uczeń zdaje, a najlepszy pada — to jeszcze wyraźniej stanie nam przed oczyma nastawienie abiturjenta do egzaminu. Przyznam się jednak szczerze, że nie miałem jeszcze wypadku, by uczeń solidnie przygotowany, pilny, pracowity, nie zdał egzaminu, nie danem mi było również poznać (10 razy pytałem) przewodniczących, czyhających tylko na ścięcie ucznia. Poznałem natomiast przewodniczących żądających pewnego zasobu wiedzy, wymagających; dostosowywali oni swe wymagania do poziomu swych szkół. Bezsprzecznie błędem ich byłyby wymagania surowsze w porównaniu do wymagań we własnej szkole. Głównym bowiem obowiązkiem przewodniczącego to bezwzględna objektywność, która może czasami narazić się na sprzeciw ze strony zbyt subjektywnie patrzących na swych uczniów egzaminatorów. Wyrównanie i wyjaśnienie tych nieporozumień winno bezwzględnie nastąpić przy stawianiu ostatecznych ocen, które nie są wynikiem jakiegoś „widzimisię" przewodniczącego, lecz stawia je cała komisja. Każdy członek komisji ma prawo zabrać głos i ocenić odpowiedź ucznia; nad ustaleniem ostatecznego stopnia głosują wszyscy. To właśnie trzeba uczniom powiedzieć; zniknie wówczas niechętne nastawienie przeciwko przewodniczącemu i egzaminatorowi, jeśli nawet odpowiedź wypadnie ujemnie. Odpowiedzi zaś ujemnych w gimnazjach o solidnej pracy powinno być jak najmniej, powinny całkowicie zniknąć.

Grona nauczylskie nie powinny dopuszczać do egzaminów uczniów źle przygotowanych. „Nie na egzaminie należy dopiero wybierać dojrzałych, ale do egzaminu dojrzałych dopuszczać" (Poradnik w sprawach nauczania i wychowania oraz adm. w szkołach ogólnokształcących, V, 4: egzamin dojrzałości w szkołach średnich ogólnokształcących).

Dopuszczenie do matury to nie rezultat pracy ostatnich kilku miesięcy, ostatniego nawet roku — to wynik pracy wszystkich lat gimnazjalnych; jak największa selekcja powinna mieć miejsce w dopuszczeniu już nie do matur lecz do poszczególnych klas, a zwłaszcza ósmej. Uczeń, który pewnie przeszedł do klasy ósmej, musi mieć to przekonanie, że jeśli nadal — jak za lat poprzednich — będzie obowiązkowym i pracowitym, to spokojnie, bez żadnych wstrząsów dojdzie do egzaminu dojrzałości. Zrozumie on wówczas że egzamin nie jest to jakieś zło konieczne, że jest to „integralna część życia szkolnego i, jako taki nie ma w sobie nic nadzwyczajnego i obcego i powinien raczej młodzież podniecać i pociągać niż przygnębiać i odstraszać" (Poradnik).

Zaznaczmy również, że zniknęły już dawno wszelkie akcesorja, wprowadzające jakieś przygnębienie lub nastrój ujemny u zdających. Abiturjent, powiadomiony na parę nawet tygodni, a nie w dzień egzaminu, o wymaganiach przy maturze, o regulaminie maturalnym, nie ogląda kopert z tematami, czy są one nadto dobrze zapieczętowane, bo te bez jego oglądania i nie przed nim zostały otwarte. Nie wybiera również, jak i nigdy nie wybierał, tematów, oddanych do dyspozycji nauczyciela. Komisja żąda od niego tylko wiedzy i uczciwej samodzielnej pracy. Tu rygory powinny być jak najsurowsze, a wszelkie nadużycia jak najostrzej karane. (We Francji np. nadużycia zdających karane są grzywną od 100 do 10.000 fr. lub więzieniem od 1—3 mies.; por. artykuł Zieleńczyka, Muzeum 1926). Do tej pracy uczciwej musi szkoła ucznia od samego początku jego pobytu w zakładzie przygotować. Matura bowiem, to nietylko sprawdzian wiedzy ucznia, ale przejawia się na niej również — jak słusznie zaznacza wspomniany Poradnik „rezultat wpływów wychowawczych szkoły i osiągnięty przez nie poziom wyrobienia moralnej dojrzałości młodzieży".

Nieustanna więc praca nad uczniem, nad pogłębieniem jego wiedzy, nad urobieniem charakteru, nieustępliwe wymagania spełniania wszystkich obowiązków szkolnych, wytworzy zeń uczciwą i pracowitą jednostkę. Przygotowany do codziennej pracy, do stałego przyswajania wiedzy, nie będzie miał żadnych trudów z egzaminem dojrzałości będzie to dlań raczej dzień przyjemnego popisu, a nie tortur i męki.

Wiele już w tym kierunku ze strony szkół zrobiono. Wierzymy, że każdy rok będzie przynosił stałą, wzrastającą poprawę. *Stefan Nowicki.*

Cel podróży Goeringa — zrealizowanie paktu 4-ch.

PARYŻ, (Pat). Omawiając podróż Goeringa do Rzymu oraz narady Musoliniego z Goeringiem i ambasadorami Francji i Wielkiej Brytanji, „Le Temps" uważa za niewątpliwe, że projekt paktu 4 mocarstw powróci na pierwszy plan dyskusji międzynarodowej.

Dziennik twierdzi, że głównym celem podróży Goeringa i toczących się w Rzymie konferencyj jest możliwie szybkie zrealizowanie paktu 4 mocarstw. Nagły zwrot w Berlinie był niewątpliwie spowodowany zarówno przez rady Mussoliniego, jak i przez pozycję Waszyngtonu i Londynu.

Stwierdziwszy optymizm, panujący we włoskich kołach dyplomatycznych, „Le Temps" pisze, że pakt współpracy 4 mocarstw nie będzie miał na celu żadnego konkretnego projektu rewizji traktatu, lecz poprostu tylko zagadnienia procedury. Pakt ten nie uszczupliłby w niczem praw innych państw, ani też pełnomocnictw Ligi Narodów, gdyż jedynie przy utrzymaniu tych podstawowych warunków stała współpraca mogłaby przynieść owoce dla sprawy utrzymania pokoju europejskiego.

Powrót min. Goeringa.

BERLIN, (Pat). Premjer pruski Goering powrócił w niedzielę do Berlina ze swej dwudniowej podróży do Rzymu.

W rozmowie z przedstawicielem „Koelnische Ztg." Goering zaprzeczył kategorycznie, jakoby istniały nieporozumienia między Niemcami a Włochami. Niema też między nami — podkreślił premjer — żadnej kwestji austrjackiej. Mowa Hitlera stworzyła nową sytuację, która ma być według życzenia rządu niemieckiego dalej niezwłocznie rozbudowana w duchu orędzia Roosevelta i paktu czterech Mussoliniego.

Wykład z ideologji hitleryzmu.

BERLIN, (Pat). Komisarz sprawiedliwości Rzeszy dr. Frank wygłosił na zgromadzeniu referendarzy niemieckich przemówienie, w którem, broniąc narodowo-socjalistycznej tezy o wyższości prawa germańskiego nad prawem rzymskiem, oświadczył m. in.

Celem naszym jest doprowadzić do tego, by pojęcia państwa i ruchu narodowo - socjalistycznego wzajemnie się pokrywały i niech nikt się nie łudzi, że można będzie kiedyć wydrzeć władzę Hitlerowi. — Mówiąc o wprowadzeniu pojęcia „rasa" do ustawodawstwa niemieckiego, Frank powiedział: „Jesteśmy wprawdzie antysemitami, ale nie barbarzyńcami. Walkę przeciw Żydom prowadzimy przy pomocy metod, dających się pogodzić z poziomem kulturalnym narodu niemieckiego. Nie pozwolimy nikomu mieszać się w tę sprawę, istnieją bowiem zasady, co do których z nikim nie mamy zamiaru wszczynać dyskusji. Prawo, które teraz tworzymy, jest prawem niemieckiego narodu żołnierzy, ale równocześnie i prawem narodu władców (Herrenvolk). Świat będzie się musiał z tem pogodzić. Nie chcemy naruszać praw żadnego narodu. Wybieramy sobie jednak wśród narodów te, z któremi podoba się nam obcować.

Polscy lotnicy w Wiedniu.

WIEDEŃ, (Pat). Kpt. Bajan, który przybył wczoraj do Wiednia, spotyka się, podobnie jak i jego kolega kpt. Dudziński z objawami wielkiej sympatji i uznania ze strony austrjackich kół lotniczych.

Na dzisiejszym meetingu w Aspern kpt. Bajan był przedmiotem gorących owacyj.

Z objektywnością, która przynosi im zaszczyt, aranżerzy lotu alpejskiego stwierdzają, że zwycięzcami lotu są Polacy, którzy w locie gwiaździstym pobili nadzwyczajną brawurą wszystkich lotników.

Lotnicy polscy wezmą udział w bankiecie, który odbędzie się w poniedziałek wieczorem. Ma na nim nastąpić uroczyste rozdanie nagród. Szczególnie życzliwie odniósł się do naszych lotników austrjacki aeroklub, a zwłaszcza kierownicy jego, książę Kinsky i arcyksiążę Antoni Habsburg.

KPT. BAJAN O KATASTROFIE.

WIEDEŃ, (Pat). W rozmowie z korespondentem PAT kpt. Bajan oświadczył, że katastrofa jego samolotu nastąpiła nietylko z powodu lekko podmokłego terenu, ile raczej z powodu gwałtownego wiatru. Po starcie na zboczu ściągnął wiatr zastępujący maszynę w dół. Nastąpiło zderzenie z drzewem, poczem aparat pochylił się ku ziemi, uderzywszy zaś o nią, stanął w płomieniach. Kpt. Bajan i jego pomocnik uratowali się szybkiem wyskoczeniem z aparatu. W ciągu 15 minut samolot spłonął doszczętnie. Pod wpływem gorąca stopił się nawet motor. Wszystkie dokumenty lotnicze uległy zniszczeniu. Po opatrzeniu przez lekarza kpt. Bajan udał się autobusem do Klagenfurtu. W ciągu dalszej rozmowy kpt. Bajan zapewnił, że leciał b. ostrożnie i unikał brawurowych sztuk. Lot alpejski wymaga jednak szczególnego przysposobienia. Lądowanie i start na improwizowanem lotnisku górskiem było połączone z wielkiemi trudnościami.

W 250-tą rocznicę ocalenia Wiednia.



Z okazji przypadającej w roku bieżącym 250-tej rocznicy ocalenia Wiednia przez króla Jana III Sobieskiego, podajemy dziś portret cesarza Leopolda I, który błagał króla Jana Sobieskiego o ratowanie Wiednia i chrześcijaństwa. Portret ten jest własnością „Galerji portretów" w Wiedniu.

P. premjer Jędrzejewicz odjechał do Warszawy.

Prezes Rady Ministrów Janusz Jędrzejewicz odjechał w niedzielę o g. 23.30 z powrotem do Warszawy, żegnany na dworcu przez wojewodę wileńskiego p. Jaszczołta, wicewojewodę M. Jankowskiego, prezesa Sądu Apelacyjnego Wyszyńskiego, prokuratora apelacyjnego Przyłuskiego, prezydenta miasta dr. Maleszewskiego, Kuratora O. S. Szelągowskiego, wicedyrektora PKP Mazurowskiego, ministra Staniewicza, profesorów USB, zarząd Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej oraz szereg przedstawicieli władz miejscowych.

De Valera w Paryżu.

PARYŻ, (Pat). Stowarzyszenie Św. Wincentego a Paulo obchodziło setną rocznicę swego istnienia. Z tej okazji kard. Verdier odprawił uroczystą mszę świętą w katedrze Notre Dame. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele 27 narodów. Na wielkiem zgromadzeniu, odbytem w cyrku zimowym, obecny był bawiący przejazdem w Paryżu de Valera, którego gorąco powitał kard. Verdier.

Ku czci ś. p. Żwirki i Wigury



W Lublinku pod Łodzią dokonano w dn. 15 b. m. wśród wielkich uroczystości odsłonięcia pierwszego na ziemiach Rzeczypospolitej pomnika ku czci ś. p. kpt. Żwirki i ś. p. inż. Wigury.

Na zdjęciu naszem podajemy widok pomnika.

Pomnik ku czci ochotników polskich we Francji.

LA TARGETTE, (Pat). Odbyła się tu podniosła uroczystość inauguracji pomnika ku czci poległych ochotników polskich, którzy walczyli przy boku Francji w latach Wielkiej Wojny. Przy pięknej pogodzie uroczystość zgromadziła około 10 tysięcy uczestników i 150 sztandarów stowarzyszeń byłych kombatantów sojuszniczych wojny światowej, przybyłych z Polski, Czechosłowacji, Belgji, Włoch, Portugalji, Rumunji, Wielkiej Brytanji, Jugosławji i Stanów Zjednoczonych. Pozatem przybyły liczne delegacje towarzystw ochotniczych.

Po poświęceniu pomnika przez ks. rektora Ładogę wygłoszono szereg przemówień. M. in. głos zabierał ambasador Chłapowski. Obecni byli reprezentanci prezydenta Republiki Francuskiej, generała Weyganda, marszałka Petain oraz premjera Daladier. Po uroczystości odsłonięcia pomnika odbyło się śniadanie, w czasie którego wielu mówców w serdecznych słowach wspomniało czyny ochotników polskich. Przemówienia podkreślały niezachwianą przyjaźń polsko-francuską.

Uroczystość miała charakter niezwykle podniosły. Zaznaczyć należy, że pomnik stanął na miejscu, gdzie w dniu 9 maja 1915 roku ochotnicy — Polacy otrzymali chrzest bojowy.

„Germania" zmieni oblicze.

BERLIN, (Pat). „Vossische Ztg." donosi, że personel redakcyjny „Germanii" otrzymał wymówienia. Pismo przestać ma być organem partji centrowej, a prowadzone będzie nadal w duchu katolicko-konserwatywnym.

Nieszczęśliwy wypadek na torze wyścigowym.

Wywrócenie się 7 koni — Dwie osoby śmiertelnie ranne.

WARSZAWA, (Pat). Podczas niedzielnych wyścigów na torze Mokotowskim w Warszawie wydarzył się jeden z najpoważniejszych wypadków, jakie kiedykolwiek miały miejsce na torze płaskim.

Podczas rozgrywania nagrody, przeznaczonej dla 3-letnich klaczy, w którym to biegu brało udział 15 najwybitniejszych źrebic polskich, nastąpił w odległości około 800 metrów przed metą karambol, który spowodował wywrócenie się 7 koni. Dwaj żokieje — Magdaliński i Szyszkowski — odnieśli tak ciężkie rany, że wątpliwem się wydaje utrzymanie ich przy życiu. Kilku innych jeźdźców doznało lżejszych poranień. Konie nie poniosły obrażeń. Wśród wywróconych koni znajdowała się ogólna faworyta „Apatin".

Bieg wygrany został przez klacz p. Bersona z Leszna „Laude II". Stajnia ta wygrywa tę klasyczną nagrodę już trzeci rok z rzędu.

O puhar Davisa.

BERLIN, (Pat). W niedzielę w ostatnim dniu meczu o puhar Davisa Niemcy—Holandja rozegrano dwie rewanżowe gry pojedyncze.

Cram pokonał zdecydowanie Holendra Leenbruggena 6:3, 6:2, 6:3.

Timmer wywalczył jedyny punkt dla Holandji, bijąc Kalmanna 6:2, 6:1, 6:2.

W ogólnej punktacji zwyciężyły Niemcy 4:1 i walczyć będą w trzeciej rundzie z Japonją w Berlinie w dniu 9—11 czerwca.

Manifestacje robotników - hitlerowców.

BERLIN, (Pat). W stadjonie berlińskim odbyła się w niedzielę wielka manifestacja narodowo - socjalistycznych organizacyj robotniczych przy udziale około 150 tysięcy uczestników.

Wielka Rada Faszystowska.

BERLIN, (Pat). Na stadjonie berlińskiej Rady Faszystowskiej Jung złożył sprawozdania ze swej misji amerykańskiej. Sprawozdanie to znalazło całkowite uznanie Mussoliniego i Wielkiej Rady.

Uroczystość w Instytucie Naukowo-Badawczym Europy Wschodn.

Zebranie wewnętrzne Instytutu.

O godz. 11-ej rano odbyło się posiedzenie Rady Administracyjnej Instytutu, poświęcone załatwieniu spraw bieżących, oraz przyjęciu sprawozdań Zarządu i preliminarza budżetowego Instytutu i wyższej Szkoły Nauk Politycznych na rok bieżący. Bezpośrednio potem odbyło się Nadzwyczajne Ogólne Zebranie członków Instytutu. Obu zebraniom przewodniczył Prezes Instytutu p. prof. Stanisław Kętrzyński. W obu Zebraniach brał udział p. Premjer Jędrzejewicz jako członek Instytutu i członek Rady Administracyjnej. Na Ogólnem Zebraniu był obecny również p. Min. Tadeusz Schätzel, Naczelnik Wydz. Wschodniego Min. Spraw Zagran.

Po zakończonem Zebraniu Ogólnem Zarząd Instytutu podejmował obiadem w salonach „Klubu Szlacheckiego członków Instytutu oraz zaproszonych gości. Z osobistości niemiejscowych wzięli udział w obiedzie: P. Premjer J. Jędrzejewicz, b. Premjer płk. A. Prystor. Prezes Instytutu prof. S. Kętrzyński z małżonką. Min. Tadeusz Schätzel, dyrektor Funduszu Kultury Narodowej p. St. Michalski, prof. K. Nitsch z Krakowa, prof. S. Arnold z Warszawy i mjr. Otton Laskowski z Wojskowego Biura Historycznego w Warszawie.

Posiedzenie publiczne.

Wczoraj, w swojej ostatecznie i pięknie wykończonej siedzibie, w głównej sali pałacu potyszkiewiczowskiego zmienionej i wyszlachetniałej do niepoznania, odbyło się publiczne, uroczyste posiedzenie Instytutu Badań Europy Wschodniej w pełnym składzie, oraz przy udziale bardzo wielu zaproszonych gości.

Posiedzenia tej naukowej instytucji zarówno przez wzgląd na niesłychanie doniosły cel jej, jak i na powagi naukowe, grupujące się dookoła niej, urastają z każdym rokiem do rzędu wydarzeń, którym towarzyszy zainteresowanie świata naukowego. Celem działalności Instytutu jest badanie ziem i ludów pomiędzy Bałtykiem i Uralem, między morzami Czarnem i Białem, oraz szerzenie wiedzy o tych terenach. Temu drugiemu zadaniu służy jedyna nietylko w Polsce, lecz wogóle w środkowej Europie „Szkoła Nauk Politycznych" pod nazwą „Wyższej Szkoły Instytutu Naukowo-Badawczego Europy Wschodniej w Wilnie", której specjalnem zadaniem jest studjowanie państw bałtyckich i ustroju Rosji Sowieckiej, a więc pierwsze próby badania Sowietów jako całokształtu.

Prócz szkoły Instytut obejmuje szereg komórek pracy naukowej, dzieląc się na cztery sekcje: 1) etnograficzną pod kier. prof. Uniw. Cezarji Ehrenkreutzowej, 2) historyczno-prawną (prof. USB Stefan Ehrenkreutz), 3) ekonomiczną (p. minister skarbu Zawadzki, zastępowany przez prof. Wit. Staniewicza) i 4) językoznawczą. Oprócz tych czterech sekcyj istnieją specjalne referaty, w których opracowywane są różne dziedziny wiedzy o Rosji Sowieckiej i tak: 1) referat ekonomiczny (docent Stan. Świaniewicz), 2) ustrojowo-prawny (pod kier. docenta Sukiennickiego. 3) narodowościowy (pod kier. dr. Seweryna Wysłoucha).

Zebranie zaszczycili swoją obecnością pp. premjerowie: b. Aleksander Prystor oraz obecny, Janusz Jędrzejewicz. Przy stole prezydjalnym zasiedli pp.: prezes Instytutu, minister Kętrzyński (b. przedstawiciel Rzeczypospolitej w Moskwie), prezes Zarządu instytutu Ehrenkreutz, dyrektor Wielhorski, skarbnik sen. Abramowicz i sekretarz red. Okulicz.

Zebranie zagaił krótkiem przemówieniem min. Kętrzyński, poczem zabrał głos prof. Ehrenkreutz, przedstawiając rezultaty prac Instytutu, w ciągu dotychczasowych trzech lat jego istnienia.

Podkreślił m .in. zespolenie pracy praktycznej z teoretyczną w Instytucie. Zaznaczył cały szereg pro i contra założeniu Instytutu, jako doniosłej placówki naukowej tu właśnie w Wilnie. Stwierdził niezmiernie życzliwy stosunek świata naukowego Krakowa a wraz z nim i innych centrów wiedzy w Polsce do nowoorganizujących się uczelni. Wspomniał o zasługach pierwszego prezesa Instytutu prof. Rozwadowskiego, prof. prof Nitscha. Kowalskiego i innych. Przytoczył przykłady, koleżeńskiego, serdecznego współżycia. Zobrazował kierunek pracy Instytutu jego zadania, zarówno praktyczne jak i teoretyczne. Wymienił szereg poważnych wydawnictw Instytutu, już zrealizowanych, jak Rocznik który zwrócił ogólną uwagę świata naukowego, mające niedługo wyjść, wydawnictwo zbiorowe „Balticoslavia", z szeregiem prac z zakresu językoznawstwa, historji, etnografji i innych dziedzin nauki.

Przeszedłszy do Szkoły Nauk Politycznych, omówił jej rozrost, zarówno co do liczby słuchaczów, jak zakresu przedmiotów i poziomu. To ostatnie pozwoliło zaliczyć ją do szeregu wyższych uczelni. Podkreślił bardzo trafne zrozumienie celu studjów w Szkole, przez jej uczniów, przychodzących do niej po konkretną, potrzebną im wiedzę a nie „patent na bezrobocie".

Wyszczególnił następnie zasługi obu dyrektorów, pierwszego, p. premjera Jędrzejewicza, oraz obecnego, p. Wielhorskiego. Omówił duże zasługi, jakie oddaje Instytutowi nasz wileński narybek naukowy, zwłaszcza w pracy w Sekcjach w osobach młodych magistrów, doktorów i habilitantów. Nakoniec wykazał jak żywy kontakt Instytut zdołał nawiązać ze światem naukowym zagranicy, stwierdzając m. in. że np. niema państwa Bałtyckiego, gdzie Instytut nie miałby swoich korespondentów i przyjaciół, w ten sposób sam czyniąc swoją własną propagandę. Wyrazem tego jest np. wizyta dwóch uczonych finskich w przyszłym miesiącu.

Po przemówieniu prof. Ehrenkreutza zabrał głos mjr. Otton Laskowski, dla wygłoszenia odczytu pt. „Król Jan III Sobieski jako wódz". Była to świetna prelekcja, pod każdym względem. Zawierała mało znane dane, tyczące się pracy wojennej ostatniego naszego króla — wodza, który też tym wodzem był głównie i przedewszystkiem. Dane te doskonale zebrane i uszeregowane, wyniki ostatnich badań naukowych nad postacią wielkiego wodza, złożyły się w znakomicie skonstruowanym i z wielką swadą powiedzianym odczycie mjra Laskowskiego, na jakieś przykuwające słuchacza swoją fascynującą treścią opowiadanie. Słuchało się szczegółów wspaniałych operacyj bojowych tego królewskiego wojownika, który swoim genjuszem wojskowym wyprzedził o wiele lat całą Europę, jak najciekawszej, najlepiej napisanej powieści. Jasność, przejrzystość, dobra plastyka i cała wzorowa konstrukcja odczytu przyczyniły się do jego znakomicie

Po odczycie wszyscy zebrani przeszli do sąsiedniej sali, gdzie przy czarnej kawie odbyło się zebranie towarzyskie.

Zebranie towarzyskie.

Po odczycie gościnni gospodarze zaprosili wszystkich obecnych na towarzyską herbatkę, która się przeciągnęła parę godzin. Obecni pp. Premjer Jędrzejewicz, b. Premjer Prystor, min. Kętrzycki, maj. Laskowski w otoczeniu wilnian, profesorów, słuchaczy Inst. N. Wschodnich i gości, brali żywy udział w toczących się rozmowach, które się toczyły na wszystkich odcinkach zainteresowań ogólnych.

P. Premjer Jędrzejewicz oglądał dzieło swoje po 3 latach działalności, i każdy, kto wysłuchał sprawozdania prof. Ehrenkreutza, musiał zrozumieć że tylko cieszyć się można z wyników prac Instytutu.

Wilnianie witali znów p. Premjera Prystora jako swego sąsiada ze wsi, wiedząc, że odpoczynkiem po wytężonej pracy politycznej będzie praca społeczna, której wraz z małżonką są tak oddani.

Obaj panowie, Premjer Jędrzejewicz i b. Premjer Prystor zwiedzili z zajęciem zbiory Muzeum Im. Wróblewskich, interesując się specjalnie masońskiemi insygnjami, które są jednym z najciekawszych działów.

Wieczorem Premjer Jędrzejewicz wyjechał do Warszawy, a b. Premjer Prystor do siebie — na wieś.

Niedyskretne uszy słyszały jak obiecywali się spotkać na sezonie w Druskienikach na kuracji, cieszmy się więc, że i nasze skromne wody staną się równie modne jak dotychczas reprezentacyjna Krynica.

—(::)—

Estonja weźmie udział w III Targach północn.

Konferencje p. posła Libickiego.

Bawił w Wilnie poseł polski w Estonji, p. Libicki. Podczas swego pobytu poseł Libicki, jak się dowiadujemy, żywo interesował się III Targami północnemi i przeprowadził szereg konferencyj z przedstawicielami Komitetu organizacyjnego Targów. Rozmowy te dotyczyły udziału w III Targach firm estońskich.

Wycieczka inżynierów i wyższych urzędników Kolei Państwowych Łotewskich.

Dnia 21 maja r. b. o godz. 20 przyjechała do Turmont wycieczka Inżynierów i Wyższych Urzędników Kolei Łotewskich w liczbie 41 osób. W Zemgale wycieczkę spotkali delegaci z Warszawy p. p. inż. inż. H. Wasilewski, G. Ejsmont i H. Genello i delegaci Wileńskiego Koła Związku Inżynierów Kolejowych p. p. inż. inż. E. Burczyński, A. Stankiewicz, G. Downarowicz i Sznurowski. W drodze do Wilna wycieczka spożyła kolację podaną w wagonie restauracyjnym najnowszego typu krajowej wytworni. W Wilnie wycieczkę powitał z ramienia Dyrekcji Wileńskiej Wicedyrektor Kolei inż. Stefan Mazurowski z orkiestrą kolej. i kompanją honorową Kolejowego Przysposobienia Wojskowego. Orkiestra odegrała hymn Narodowy Polski i Łotewski. Następnie na dworcu w pokojach reprezentacyjnych goście byli podejmowani lampką wina. Podczas przyjęcia do gości przemawiał Wicedyrektor inż. Mazurowski, zaznaczając, iż wita gości w prastarej Północnej stolicy Rzeczypospolitej i mniema, iż wycieczka do Warszawy, Krakowa, Katowic i Zakopanego przyczyni się do zadzierzgnięcia towarzyskich i przyjacielskich stosunków z inżynierami Kolei Polskich, co spowoduje, iż stosunki między Kolejami obu Państw będą szczere, życzliwe, a nawet serdeczne. Następnie życząc gościom jaknajprzyjemniejszego spędzenia czasu w Polsce zakończył toastem: „Nasi Dostojni Goście niech żyją".

Ze strony Łotewskiej odpowiedział Przewodniczący wycieczki.

W miłym i serdecznym nastroju wycieczka gości Łotewskich odjechała do Warszawy pociągiem specjalnym o godz. 0.1.

Obchód jubileuszu X-ciolecia L.O.P.P. w Wilnie.

Obchód jubileuszu X-lecia LOPP-u rozpoczęła w sobotę o godz. 17 uroczysta akademja w sali Teatru Miejskiego na Pohulance, na którą przybyli liczni przedstawiciele władz państwowych, samorządowych wojskowych i społeczeństwa oraz tłumy publiczności, wypełniające teatr po brzegi.

O godz. 20.30 na Górze Zamkowej zapłonął jaskrawem światłem duży transparent LOPP-u, a pod niebo wzleciały komety i deszcz iskrowy ogni sztucznych, ściągając uwagę mieszkańców miasta oraz tłumów, spacerujących w ogrodzie Bernardyńskim.

Gdy zmrok zapadł, po ulicach miasta przemaszerowały oddziały O. P. Gaz. z orkiestrami i pochodniami na czele.

Imprezy te obudziły zainteresowanie wśród szerokich mas. Nazajutrz, t. j. wczoraj do ogrodu Bernardyńskiego na pokaz pracy O. P. Gaz. i nalot eskadry lotniczej przyszło w południe około 5 tysięcy zaintrygowanych Wilnian.

Przed pokazem wczoraj, o godzinie 10 w kościele Św. Jana ks. prof. Falkowski odprawił mszę święta, której wysłuchali przedstawiciele władz z panem wicewojewodą Jankowskim na czele, wojska, organizacyj oraz społeczeństwa.

O godz. 13-lej nad ogrodem Bernardyńskim zagrały silniki trzech samolotów wojskowych, lecących bardzo nisko. Na trójkątnej płaszczyźnie piasku między górami naprzeciw ogrodu za Wilejką wybuchły jedna za drugą trzy petardy, wyrzucając wysoko słupy białego dymu. Harcerze uzbroili się w maski. Na tłum kilkutysięczny stłoczony nad brzegiem padł niepokój. A może to gaz?

Był to jednak dym nieszkodliwy. Wtem jaskrawemi olbrzymiemi płomieniami zajęła się szopa drewniana. Pogotowie strażackie wzięło ją natychmiast w krzyżowe prądy wody. Szopę uratowano! Następnie ukazał się oddział przeciwiperytowy w specjalnych ubraniach, w ciężkich butach. Przynieśli wapno i zaczęli oczyszczać teren z iperytu (oczywiście domniemanego). Posypali miejsca podejrzane wapnem, zasypali ziemią, polali wodą, a potem sami poddali się zabiegom odkażającym drużyny pomocniczej. Na tem się skończył pokaz. Obudził zainteresowanie do spraw gazowych — t. j. spełnił to, o co właśnie szło.

O godzinie 16-ej na Porubanku odbył się wielki festyn lotniczy. Publiczności z Wilna przybyło wiele. Podziwiano śmiałe loty uczniów, loty instruktorów, „ryzykowano" na loty pasażerskie. Z uznaniem dla odwagi lotnika patrzono na szybowiec holowany przez samolot i na wiele innych atrakcyj.

h.

—(::)—

Pośmiertna wystawa prac Michała Szterna.

Śmierć jest osobliwie smutnem zjawiskiem gdy zabiera młode i wartościowe życie, szczególne zaś jeśli życie to było własnością pełnego sił talentu, doskonale zapowiadającego się artysty. To można powiedzieć o przedwcześnie zmarłym wilnianinie Michale Szternie. Należy się też pochwała zapobiegliwemu p. Sapirowi, że zebrał i umieścił na swojej wystawie dzieła tego artysty. Jest on w Wilnie dość mało znany, mimo że prace swoje wystawiał niejednokrotnie poza niem, m. in. w warszawskiej „Zachęcie", a także na P. W. K. w Poznaniu gdzie jeden z jego obrazów, bardzo piękny akt, nagrodzono. Akt ten wraz z 24-ema innemi pracami Szterna jest i obecnie na omawianej jego wystawie. Zarówno on. jak przeważna większość dzieł pozostałych, ma w sobie dużą dojrzałość i solidną szkołę. W ciągu swego krótkiego żywota zdołał zmarły malarz wyrobić sobie wraz ze sporą umiejętnością kompozycyjną — pewien styl. Niewątpliwie, znać w dziełach jego znaczny wpływ prof. Ślendzińskiego. którego M. Sztern był o ile wiemy, uczniem, ale najlepszy wpływ i najlepsza szkoła zginą jeśli nie znajdą oparcia w talencie ucznia. Tutaj to oparcie było, szkoda, że tak wcześnie razem z samym artystą zgasło. Mimo lekkiej skłonności do naturalizmu, prace Szterna przecież naturalistyczne nie są. Niema tu kopjowania natury. Wszędzie jest świadoma mocna kompozycja z pięknym, wyraźnym, choć nie narzucającym się rytmem. Przy dość starannem czasem przekomponowaniu linjowem i barwnem modela w transponowaniu go na płótno (przewie wszystko, olej), jest w każdej postaci, fizjonomji dużo życia, bardzo indywidualnego. Jakaś „Dziewczynka z jabłkami", albo bardzo subtelna w wyrazie „Główka dziecka", czy bardzo żywa kolorowa „Cygańska dziewczyna", czy szczególnie rytmiczna „Ewa", albo delikatna i w barwie i rysunku, jakby tylko zaznaczona, a przecież skończona i także ogromnie żywa „Główka dziewczynki" (22), bardzo mocny w wyrazie, barwie, rysunku i całej kompozycji „Autoportret" (1) i inne — wszystko żyje, przemawia, intryguje.

Same portrety i akty. Wszystkie prace z wyjątkiem jednej, olejne. Ta jedna świadczy o pewnej poszukiwań artysty. Ten nieco kubstyczny, dobry rysunek twarzy (autoportret) świadczy o dość drobiazgowem badaniu formy, przez jego twórcę, także i na tej drodze, która przecież malarstwu dość znaczne dała zdobycze.

s. z. kl.

Moskwa a Daleki Wschód.

Moskwa, w maju 1933 r.

Doniesienia o zamiarze odstąpienia przez rząd sowiecki prawa własności do kolei wschodnio-chińskiej na rzecz Mandżukuo świadczą o tem, że wypadki na Dalekim Wschodzie przeszły w nową fazę. Kierownicze koła moskiewskie uświadamiają sobie że w obecnym czasie dla Związku Sowietów byłoby niemożliwością prowadzić zbrojną walkę z Mandżurją (w rzeczywistości właściwie z Japonją) i dlatego przejawia się chęć znalezienia wyjścia z konfliktu, rozwiązania kwestji przewiezienia wagonów i lokomotyw z Mandżurji do Rosji sowieckiej tak by ostatecznie rozwiązany został cały probram kolei wschodnio-chińskiej.

Charakterystycznem jest, że wahania pod tym względem przejawiają się tym razem po stronie Japonji. „W miarę jedzenia rośnie apetyt" powiada przysłowie i to zastosować się da i w tym wypadku. W kołach mandżurskich i wśród zakulisowych czynników tego państwa zastanawiają się nad tem, czy warto kupować to, co w rzeczywistości opanowane może być zadarmo i co w gruncie rzeczy jest już opanowane, gdyż sowieckie wpływy na kolei wschodnio-chińskiej zmniejszyły się do minimum.

Na dalekim Wschodzie odgrywają się obecnie bez wielkich efektów wewnętrznych doniosłe wypadki o historycznem znaczeniu. Utrata kolei wchodnio-chińskiej przez Sowiety i przejście jej na zupełną własność Mandżurji i Japonji zmienia gruntownie sytuację na Dalekim Wschodzie. Władywostok niemal odcięty został od Sowietów. Dawne marzenia rosyjskie o bramie na Ocean Spokojny, których początkiem było uzyskanie wybrzeża z Władywostokiem rozwiały się zupełnie. Po odstąpieniu kolei wschodnio-chińskiej i ostatecznem opuszczeniu Pómocnej Mandżurji rosyjskie wybrzeże wschodnie nie może być dostatecznie bronione, bowiem komunikacja jedynie mandżurską koleją, łączącą Rosję z Władywostokiem może być w każdej chwili przerwana.

Pozycja, jaką obecnie zajmują Sowiety w kwestji kolei wschodnio-chińskiej, oddalając zbrojny konflikt z Japonją i oddając jej bez wojny to co — jak się zdawało — mogło być zyskane tylko siłą zbrojną, zmieniła również stosunek Związku Sowietów do chińskiego rządu w Nankinie, który był zdania, że współwładcą kolei wschodnio-chińskiej były Chiny, a nie rząd Mandżurji. Rząd chiński oczywiście jest rozczarowany tem, że Sowiety prowadzą obecnie na Dalekim Wschodzie politykę skrajnego realizmu i nie zwracają przeto uwagi na interesy chińskie, chociaż z Chinami utrzymywały zawsze przyjacielskie stosunki i że liczą się tylko z realną siłą jaką przedstawia obecnie Japonja i jej eksponenci rządzący państwem mandżurskiem.

W sowieckiej opinji publicznej ostatnie wypadki na Dalekim Wschodzie spotkały się z uczuciem rozczarowania. W kwestji kolei wschodnio-chińskiej nadzwyczaj wyraźnie przejawił się realny stosunek sił w rejonie gdzie stykają się interesy Związku Sowietów. Japonji i Chin.

St. Org.

„TYDZIEŃ DZIECKA".

W całej Polsce odbędzie się od dn. 22 maja do dn. 28 maja „Tydzień Dziecka".

Ma to na celu nietylko kwestę na rzecz kolonij letnich.

Zadaniem Tygodnia jest zainteresowanie społeczeństwa sprawą dziecka. Służy do tego prasa, odczyty, radjo. Każde dziecko odczuwać powinno w ciągu tych siedmiu dni radosnych, że jest kochane przez wszystkich dorosłych ludzi, że jest przedmiotem serdecznej troski całego społeczeństwa. Każde dziecko bez wyjątku Bo w każdem z tych dzieci tkwi cząstka przyszłości naszego państwa i ludzkości. Bo w ręce tych dzieci, które beztroskim gwarem wypełniają dziś ulice naszych miast i naszych wsi, złożymy kiedyś losy świata. My ludzie dorośli, którzy będziemy odchodzić oddamy wszystkie sprawy życia dzieciom — które przyjdą na nasze miejsce.

Niechże to będą dzieci wychowane w słońcu i w cieple miłości ludzkiej.

Niechże to będą dzieci wychowane w zdrowiu moralnem i fizycznem. Dbać o to musi całe społeczeństwo.

Miejski Komitet

Przyjacielskie spotkanie.



Na zdjęciu naszem widzimy cztery małe rasowe pieski angielskie Griffony, które są tak małe, że po dwóch mieszczą się w jednej filiżance do kawy.

Historyczna wystawa pamiątek w 250-lecie odsieczy wiedeńskiej — przed 50 laty.

W pocharatanej przez wojnę wiejskiej bibljotece natrafiam na zmiętą broszrę pióra T. Nieczuja-Ziemięckiego, kustosza Muzeum Narodowego w Krakowie, odbitka z Przeglądu Polskiego z 1884 r. Zawiera ona opis cz. zestawienie wystaw jubileuszowych 200-lecia odsieczy wiedeńskiej w Wiedniu i Krakowie.

Nie od rzeczy będzie w 250-lecie odnowić tamte wspomnienia, mające swój posmak specjalny, malujący ówczesne stosunki dyplomatyczne pomiędzy „piękną stolicą naddunajską i zdetronizowanym grodem Piastów i Jagiellonów" jak pisze autor. „Rzuciły sobie jakby rękawicę kto lepiej uczci pamięć słynnej po wsze wieki potrzeby z wdzierającym się w samo serce Europy muzułmaninem". Pisze dalej: „Kto da większy dowód wdzięczności bohaterskiej armji sprzymierzonej i dzielnemu jej wodzowi: czy oswobodzony od jarzma pohańskiego gród, czy wdzięczna, choćby za bezinteresowną sławę, tylokrotnie odtąd doświadczana społeczność?"

W Krakowie wystawę umieszczono w świeżo odnowionych salach Sukiennic. w Wiedniu w gmachu, k. kosztował 10 milj. zł. reńskich Wiedeń zebrał pamiątki po całych Niemczech w Rzymie, w całej Europie, Kraków mógł zaledwie liczyć na Podhorce, Wilanów, zbiory Czartoryskich i prywatne. Papież odmówił przysłania chorągwi Wielkiego Wezyra, ofiarowanej przez Sobieckiego, „łatwiej byłoby kopułę św. Piotra niż przenieść chorągiew z Lateranu do Krakowa" odpisano Komitetowi z Watykanu—Miecz Kara Mustafy ofiarował zwycięzca do Loreto, bogaty rząd W. Wezyra na konia otrzymał w darze kardynał Kolonicz i tak rozdawszy zdobyczne bogactwa, zasłużył sobie wraz z rycerską drużyną na twierdzenie, że się pod Wiedniem bajecznie obłowili. Strzemię W. Wezyra zawiesił Sobieski na Wawelu u stóp Krucyfisku o którym legenda głosi że przed nim płacząca Jadwiga składała ofiarę za chrzest Litwy z miłości do pięknego Niemca.

Wystawa Pamiątek w Krakowie, opisana przez pp. Luszczkiewicza dyr. Muzeum Narodowego, prof. Sokołowskiego, Mycielskiego i Tomkowicza, w Czasie, odznaczała się liczniejszym i piękniejszym działem portretów, dział chrześcijańskich pamiątek był również obficiej reprezentowany (np. kaplica polowa z pallandium zwycięstwa Matką Boską. Obecnie obraz ten jest w Nieświeżu) stół srebrny i rząd na konia marszałka Lubomirskiego, szafki mozaikowe Ossolińskich i Jana Kazimierza, namioty podhoreckie pięknie haftowane, działa po kasztelanie Andrzeju Potockim, bogate rzędy, makaty, kobierce współczesne, wspaniałe tarcze (po J. Lubomirskim) cudne wysadzane turkusami ze zbiorów ks. Czartoryskich sztychy, broń sieczna i palna, inkrustowane turkusami siodła, obrazy przedstawiające bitwę, między innemi Dallingera, wiedeńczyka z 1741 r. ze zbiorów K. Wodzickiego, turecki namiot A. Potockich, chorągwie i berła cechów Krakowskich i innych.

W Wiedniu widzieli ówcześni co następuje: równomiernie umieszczone wielkie portrety Jana III i cesarza Leopolda I Karola Lotaryńskiego, elektorów i margrabiów niemieckich, oraz popiersie papieża Inocentego XI i wodzów austrjackich. Jako tło, gobelin, przedstawiający odsiecz Wiednia **Faicta Malgrauge** 1724—1725 — na pierwszym planie, „jako zwycięzca ks. karol Lotaryński ze swoim sztabem a przed nim jakiś hajduk o słowiańskich rysach z kołpakiem w ręku, z miną błagającą, w liberji Ks. Lotaryngji, niebieskiej ze srebrem, z cyfrą tegoż CCV. Na olstrach". Katalog wystawy objaśnia że to szukającego ratunku króla Sobieskiego ratuje Lotaryngczyk bijąc Turków.

Otóż i historja... wytkana dowolnie!

Na drugim gobelinie na cześć tegoż księcia i jego czynów wojennych pod Wiedniem wcale już Polaków niema.

Portrety rodziny Stahremberga, obrońcy oblężonego Wiednia, Lichtensteinów, Szwarcbergów, pyszny w węgierskim stroju Pawła Esterhazego i słynnego Franciszka Kulczyckiego, który nabrawszy w zdobycznych magazynach całe worki caffy, założył 1-szy w Wiedniu Kafehaus i został patronem najlepszej w świecie kawy ze szlagsahne (bitą śmietanką).

Pamiątki po Janie III przybyły na tę wiedeńską wystawę ze zbiorów Grünes Gewölbe z Drezna. Kolosalna zbroja — Karacena ze złocistemi lwami na naramiennikach z Krzyżami zakończonemi kotwicami na piersiach, hełm ze złocistym orłem i pióropuszem, sadzona turkusami buława, szabla w biały jaszczur oprawna, złotem nabijana, wszystko to maluje olbrzymią wspaniałą postać tego szlachcica polskiego, wodza rycerza, tkliwego kochanka Francuzeczki Marie d'Acquien, króla, obranego przez wolę społeczności szlacheckiej.

Ks. Esterhazy wystawił kilka pamiątek: żupan różowy, atłasowy, który mógł nosić w owe dni królewicz Jakób, kubek, różaniec z kulek jaspisowych, nosić w owe dnizż bkń mw m wych. i t. p. Z muzeum berlińskiego (po Jabłonowskich) miska w kształcie muszli i nalewka z pięknie emaljowanej miedzi, które służyły królowi w czasie wyprawy wiedeńskiej.

Ogromnie bogaty był dział chorągwi: Duże porporce Bairak, białe płócienne, czerwone jedwabne, aplikowane, wyszywane w wersety Koranu i emblematy, małe lekkiej jazdy **Deli**, Tatarów Krymskich, i olbrzymie 6 mtr. na trzy, krwistej purpury, **Alem**, wspaniale wyszywane i przetykane złotem; tych było aż pięć, a ogółem 38 sztuk.

Ten cały dział zdobyczy na Turkach, przedstawiał się bogato i wspaniale, autor sprawozdania słusznie się zastanawia dlaczego Polacy, mający w swej historycznej przeszłości takie zwycięstwa „nad niewiernymi" jak dwukrotnie Chocim, Żórawno, Lwów, Trębowla, Wiedeń, Parkany, Ostrzyhom i niezliczone stosunki ze wschodem tak mało zachowali pamiątek wojennych? Jeden proporzec W. Wezyra jest w Lateranie, a Dąbrowski idąc z Legjonami zabrał ten, który wisiał w Loreto i oddał go Warszawie, zaś z sali Tow. Przyj. Nauk zabrano go do Ermitażu. Co się z nim stało? Czy ocalał? Czy wrócił? Gdzież inne zdobycze?

Buńczuków w Krakowie było tylko trzy: dwa z kościoła Św. Anny, zawieszone u grobu Jana Kantego przez Sobieskiego po zwycięstwie i trzeci, z Wawelskiej Katedry, a Wiedeń aż 28 pokazał.

Wspaniałe są namioty: haftowane, aplikowane jedwabnemi i skórzanemi motywami, szyte perłami, zachwycają bogactwem barw i motywów, na tle koloru türkisch-roth, purpury wielkich, krwawych chorągwi wiedeńskiej wyprawy, takim jest namiot kilkokomnatowy W. Wezyra Kara Mustafy, znany z obrazów współczesnych np. w Żółkwi. Rzędy na konie, manuskrypty, pancerze, gejm składające się z blach inkrustowanych złotem na aksamitnych czaprakach, wyszywanych bogato złotem i kamieniami, siodła wysadzane kosztownościami, pergaminowe haftowane złotem i jedwabiami, aksamitne, okute w grawirowane blachy, rzędy wykładane drogiemi kamieniami przedstawiały się wspaniale, natomiast dział makat, opon, szpalerów i kobierców był znacznie uboższy niż na krakowskiej wystawie.

Broń: muszkiety tureckie i perskie, tarcze, szable, łuki, wreszcie ozdobne Korany (jeden 38 mm. talizman na szyję), genealogję sułtanów ze 102 minjaturami, i kolekcja sztychów, oto co było wtedy w Wiedniu i co nas i dzisiaj obchodzić powinno.

Hel. Romer.

KURJER SPORTOWY

Tydzień propagandy sportu.

Staraniem Miejskiego Komitetu P.W. i W.F. ma być w Wilnie zorganizowany wzoram lat ubiegłych wielki „tydzień sportowy".

W „tygodniu" tym prowadzić się będzie kampanję propagandową sportu i tutaj właśnie nasuwa się cały szereg ciekawych refleksji.

Mamy propagować sport. Tak brzmi w ogólności zadanie „tygodnia" ale przecież wiemy doskonale z praktyki, że *sport jako taki propaguje się sam*. Zawody sportowe propagują najlepiej ideję wychowania fizycznego i zupełnie śmiało powiedziec możemy, że sport reklamuje się najlepiej sportem.

Dziś ludzie nie lubią czytać długich artykułów, nie lubią zawikłanych zdań a chcą w sposób wyraźny i krótki poznawać życie, dlatego też i w sporcie objawy te są aktualne, a więc w sporcie nie trzeba stwarzać jakiejś teorji filozoficznej, nine trzba wychowania fizycznego traktować jako jakiejś szkoły o charakterze naukowym. Rzecz oczywista, że chcąc pogłębiać wychowanie fizyczne, to trzeba mieć pewne wykształcenie fachowe i dziś *mówi się już otwarcie o wiedzy sportowej*, ale w danym wypadku trzeba koniecznie uczynić rozdział między tym płynącym na boiskach sportem a studjami sportowemi.

Kwestja ta jest dzisiaj tem aktualna gdyż cały szereg osób zaczyna mylnie wyobrażać, że chcąc uprawiać sport, chcąc być sportowcem, to trzeba w pierwszym rzędzie być młodym, a po drugie trzeba przejść próby ognia i wody. Ogół powiedzmy starszego społeczeństwa, chce nieraz zbliżyć się do sportu, ale nie ma do niego zaufania i poprostu lęka się narazić się na pewną kompromitację, wynikłą z pomieszania pojęć.

Sytuacja ta powstała ze splotu szeregu powikłanych akcji i powiedzmy szczerze przez niedociągnięcia organizacyjne.

Zupełnie niepotrzebnie, chcąc nadać pewną powagę sportowi, wprowadziliśmy do niego przymus i bezwzględną dyscyplinę.

Przymus ten jak również poznawanie techniki w poszczególnych gałęziach sportu zaczęło odstraszać mniej uzdolnionych.

Niepotrzebnie przez kilka lat patrzyliśmy na sport z punktu widzenia rekordu i dlatego właśnie wytworzyła się ta niezdrowa atmosfera, dlatego też organizacje sportowe zaczęły na gwałt bankrutować jedna po drugiej, prowadząc suchotniczy żywot.

Słowem, reasumując powyższe powiedzenia, przychodzimy do wniosku, że sport taki jaki jest obecnie zaczął tracić zaufanie. Zaczęła tworzyć się luka między tymi, którzy specjalizują się na mistrzów a tą szarą nieznaną masą tłumu sportowców.

Tutaj największe zło leży w tem że sportenten traktujący sport dla samego siebie, dla zdrowia *patrzy krzywym okiem na zawodników*, którzy znajdują bardzo wiele moralnej przyjemności w ustawicznym treningu w ustaleniu rekordów. Nie bez winy rzecz oczywista są również i zawodnicy, którzy cenią siebie daleko wyżej, uważając siebie za arystokratów sportu, a tych bezimiennych sportowców za patałachów.

I dlatego też właśnie przez niedopatrzenie, przz niedopilnowanie tych spraw *akcja sportu poszła mylną drogą*. Wbiegła ona na manowce i tutaj zbładziła.

Nie mamy więc silnych klubów, bo tak się nieszczęśliwie utarło pojęcie że do klubu mają dostęp tylko młodzi utalentowani sportowcy, że dla patałachów miejsca tam sie niestety nie znajdzie.

Wielce szkodliwe to pojęcie weszło od dość dawna już w życie i teraz właśnie najwyższy nadszedł już czas by *wprowadzić pewne reformy*, które zmieniłyby obecny wielce niezdrowy stan.

Paradoksalna ta sytuacja może doprowadzić do ruiny cały sport, bo ona, a nie kto inny zabija nasze życie klubowe, które w zasadzie nie powinno opierać się jedynie tylko na zawodnikach, którzy w ten sposób stają się odosobnieni.

Na pierwszy rzut oka wydać może się komuś, że wypowiadamy wojnę uprzywiljowanym zawodnikom, bo chodzi nam w danym wypadku o szersze ujęcie życia sportowego, o nadanie mu zdrowych form rozwoju, a formy sportowe będą tylko wówczas zdrowe gdy *będziemy mieli silne, poważne organizacje sportowe* oparte nie na liczonych na palcach jednostkach, ale na szerszym ogóle społeczeństwa.

Dzisiejsze kluby sportowe powinne zmienić swój charakter *i otworzyć swe drzwi dla wszystkich* chętnych, a wówczas będziemy mogli mówić, że u nas sport rozwija się racjonalnie.

Ma się rozumieć prawa pewne i to nawet *poważne prawa mieć powinni zawodnicy*, ale klub nie może stać się ich wyłączną własnością. Zawodnicy muszą być oczywista szanowani przez ogół członków, ale ten stosunek powinien być oparty na przyjaźni sportowej, o którą nam w danym wypadku chodzi.

Wówczas gdy jedni zrozumieją drugich to tylko wtedy nastąpi porozumienie, a kluczem porozumienia musi być zaufanie.

Zdobycie zaufania nie należy jednak do rzeczy łatwych i nieraz mija bardzo wiele czasu jak obie strony od noszą się do siebie z pewną rezerwą, wówczas potrzebne są pewne środki pomocnicze, jak w danym wypadku potrzebna jest koniecznie propaganda zdrowych haseł sportowych.

Hasłem więc propagandowym „tygodnia" sportowego powinno być, że sport jest dostępny każdemu.

„Sport dla wszystkich to hasło dnia".

Powiedzieliśmy więc, że sport ma być dostępny wszystkim, ale wiemy przecież jak trudno jest mieć doczynienia z tłumem, z ludźmi źle zorganizowanymi, to też tuutaj zaczyna bezpośrednio z wypowiedzianym hasłem wiązać się nowe, drugie już hasło.

„Zapisujcie się do klubów sportowych".

Dwa te hasła wypisane wielkiemi literami na transparentach rzucą się w oczy wszystkim. *Trafią one do przekonania*, najbardziej nawet „dzikiego" sportowca, ale tutaj znów trezba uczynić pewną dygresję. Trzeba zrobić zastrzeżenie, żeby sportowcy zrzeszeni mieli większe nieco prawa od innych, bo wówczas odrazu *pójdą w górę akcje klubów*, a więc trzeba tutaj wprowadzić pewne ulgi dla sportowców klubowych, przy wejściach na boiska sportowca, ale tutaj znów trzeba uczy pewnej nagrodzie dla klubu, który w ciągu roku zwerbuje najwięcej członków.

Chcąc jednak przeprowadzać propagandę sportu *z punktu widzenia społecznego*, klubowego, to w pierwszym rzędzie trzeba mieć pewne atuty w ręku i umieć niemi władać, bo *dla pięknych oczu sekretarki* tego czy innego klubu nie będą gremjalnie zapisywać się nowi członkowie. Ci właśnie członkowie szukać będą wygody, oni będą chcieli znaleść dogodne warunki uprawiania sportu, będą chcieli *w dali od szumu miasta*, od rozpalonych asfaltów, w dali od swoich codziennych warsztatów pracy *znaleść odpoczynek* a odpoczynkiem najlepszym jest właśnie sport.

Doszliśmy więc do tego że sport jest odpoczynkiem, a że każdy pracujący człowiek wymaga odpoczynku przeto logicznie rozumując każdy musi dla dobra swego mieć bezpośrednie doczynienie ze sportem.

Wypowiedzieliśmy stanowczą wojnę ignoracji wychowania fizycznego.

Nawiązując więc do wspomnianego wyżej „tygodnia" propagandowego sportu trzeba w pierwszym rzędzie zwrócić uwagę na szersze warstwy społeczeństwa i dlatego też właśnie organizatorzy „tygodnia" w programie uwzględnili szereg rzeczy propagandowych, zachęcających do sportu.

Nie będziemy więc mieli w ramach „tygodnia" specjalnych jakich wielkich, na szeroką skalę zakrojonych imprez sportowych, ale „tydzień" odbywać się będzie pod wrażeniem wystawy sportowej i główny nacisk położono właśnie na kluby sportowe, które będą miały przez wystawę możność odpowiednio zapropagować swe barwy klubowe. Tydzień propagandowy sportu mijać będzie pod hasłem *„sport dla wszystkich — to hasło dnia"*.

Chociaż dzisiaj nie znaczy już żeby zostać spotowcem, to trzeba zapisać się do klubu, to jednak ten szerszy ogół społeczeństwa widzieć powinien jedną drogę do uprawiania sportu, a droga ta powinna prowadzić do istniejących już klubów.

Nie trzeba nam nowe tworzyć organizacje, wystarczy w zupełności ilość obecnie istniejących klubów, które powinne jednak wzmocnić się, spoteżnie i nabrać tej prawdziwej siły żywotnej, a wówczas będziemy mogli powiedzieć, *że u nas w Polsce rzeczywiście wysoko* stoi sport, że kultura fizyczna nie jest czczem hasłem puszczanem tylko na wiatr.

Nie każdy przecież może zostać Kusocinskim, Wieczorkiem czy Sidorowiczem, ale każdy nietylko może ale musi zostać sportowcem, a słowo sport powinno być rozumiane w jak najszerszem pojęciu, a co najważniejsze w słowie tym trzeba znaleść również moc odżywczą.

Propagując więc pracę sportową w klubach, propagować zarazem będziemy tę prawdziwą ideę wychowania fizycznego, która nie ogranicza się tylko do osiągania dobrych wyników sportowych, ale wypowiada się za najnowszemi hasłami postępu, to znaczy, że sport znajduje tutaj oparcie moralne, zaczyna tutaj przemawiać nietylko wysiłek fizyczny, ale i związany z nim wysiłek moralny.

Sport w powietrzu.

Lotnictwo z każdym dniem zaczyna zdobywać sobie coraz większy rozgłos, a z tem bezpośrednie związane zaufanie szerszych mas społeczeństwa.

Lotnik staje się typem nowoczesnego sportu, ale lotnictwo przecież to coś więcej niż sport. Rekordy lotnicze mają więcej wartości, od tych rekordów, które są przez człowieka ustanowione na ziemi, względnie na wodzie.

Sport więc w powietrzu jest ostatnim wyrazem techniki. Zaczyna on porywać każdego sportowca, który marzy o karjerze lotniczej.

Trzeba wiedzieć, że lotnictwo nie jest rzeczą łatwą i dlatego też właśnie wyczyny naszych dzielnych zdobywców przestworzy spotykają się z ogólnem uznaniem, z planami całego narodu, który każdy start naszych awjonetek przeżywa nerwami.

W sposób wprost nieprawdopodobnie szybki uczyniliśmy w stosunkowo krótkim czasie rekordowy postęp. Potrafiliśmy wyprzedzić niejedną już potęgę militarną, zwracając baczną uwagę na wyniki polskich samolotów pilotowanych przez naszych młodych sportowców.

Nie wiem dlaczego wszelkie raidy lotnicze, czy też konkursy samolotowe nie są jednak całkowicie brane z punktu widzenia sportowego. Przecież o wynikach Ś. p. Żwirki w Berlinie mówiło się innemi słowami niż chociażby o rzucie dyskiem Walasiewiczówny. Przecież o wspaniałym locie Skarżyńskiego inaczej jakoś piszą pióra ra dziennikarskie, niż jak to naprzykład czynią chociażby przy sprawozdaniach o starcie Kusuocińskiego. Może tutaj wchodzi w grę wielkie niebezpieczeństwo, wielkie ryzyko przy ustalaniu rekordów i dlatego właśnie nam się dzisiaj „wydaje", że lotnictwo jest czemś więcej niż sportem, bo jeżeli czasami o pewnych wynikach sportowych można odzywać się z lekceważeniem, to nigdy jednak nie słyszeliśmy jeszcze, żeby ktoś w sposób lekkomyślny pozwolił sobie mówić o wielkich wynikach sportowych lotników.

Nie oto jednak w danej chwili nam chodzi. Chcemy bowiem zastanowić się dłużej nad kwestją atrakcyjności i propagandy lotnictwa.

Jest przecież rzeczą ogólnie już wszystkim wiadomą, że to co jest nowe największem cieszy się zawsze powodzeniem, że nieznane zdobywa odrazu powodzenie, staje się modnem, a to co jest modnem niestety prędko się zużywa. To też trzeba pamiętać żeby lotniczy zapał nie stałby się słomianym ogniem, żeby nad młodemi siłami utalentowanych lotników była jakaś doświadczona ręka, która kierowałaby akcjami lotnictwa polskiego. Śmiemy jednak twierdzić, że jeżeli nawet są pewne, w danej chwili, obawy, to jednak wprowadzone reformy unormują wszystkie te kwestje i lotnictwo nasze odrazu zacznie opierać się na silnych podstawach organizacyjnych.

A teraz o propagandzie słów kilka Największą propagandą są bezprzecznie wyniki sportowe, a taki lot Skarżyńskiego dał nam b. wiele, a pamiętać tutaj trzeba, że zagranicę dziś większą zwraca się uwagę na sporty nowoczesne niż na wyniki bokserskie, czy w grach sportowych. Nie przesądza to bynajmniej wielkiego znaczenia sukcesów w innych gałęziach sportu, ale musimy tutaj brać pod uwagę, że zagranica, a szczególniej Ameryka żyje dzisiaj sportami takiemi jak: lotnictwo, motorówki, samochody, motocykle i t. d. Słowem pierwszeństwo zaczynają mieć motory i rzecz oczywista, że samo przez się, niespostrzeżenie zaczynają przyciemniać się inne wyniki sportowe. Chcąc więc iść za hasłem postępu, z duchem czasu, to trzeba koniecznie zwrócić uwagę na te „drobne" kwestje, które jak dotychczas to dość szczęśliwie zostają rozwiązywane.

Lotnictwo polskie, mówiąc bez przesady wysunęło się ostatnio na czoło innych bardziej „starych" gałęzi sportu.

Dotychczas braliśmy udział w raidach i konkursach zagranicznych, ale teraz z inicjatywy aeroklubu warszawskiego zostaje w stolicy zorganizowany wielki meeting lotniczy, który ma byc wspaniałą rewją lotniczą.

Meting warszawski ma się odbyć w konkurencyj międzynarodowej w dniach 24 i 25 maja, a więc już za kilka dni na rozległych błoniach Mokotowa zbiorą się kilkutysięczne tłumy widzów, które oglądać będą akrobacje lotników.

Sport w powietrzu stanie się i w Polsce hasłem dnia.

Organizatorzy meetingu spodziewają się przylotu do Warszawy szeregu wybitnych lotników, a jest również brana pod uwagę specjalna konkurencja pań.

Program meetingu jest bardzo bogaty, a największą bodaj sensacją wzbudzą akrobacje samolotów i tajemniczy pokaz lotu „na plecach".

Młody więc sport lotniczy w Polsce będzie zdawać swój egzamin nietylko sportowy, ale i organizacyjny, a czy egzamin ten wypadnie dodatnio, to zobaczymy.

Lekkoatletyka wileńska.

Entuzjastyczny zapał lekkoatletów wileńskich zgasł. Nie mamy już teraz tej prawdziwej werwy zawodniczej, która przez kilka lat była w Wilnie towarzyszką niemal wszystkich zawodów lekkoatletycznych.

Dawnie lekkoatletyka wileńska była w nieco szczęśliwszem położeniu. Mieliśmy i imprez więcej, które były ciekawsze od obecnych i kadry zawodnicze były u nas wówczas nieco liczniejsze.

Przyczyna zła leży zapewne w ogólnym kryzysie klubów sportowych, na których w zasadzie opiera sie całe życie lekkoatletyczne, w ścisłem tego słowa znaczeniu. Życie sportowe klubów zamarło, a więc lekkoatletyka zaczęła marnieć.

Nie wyrażamy więc zdziwienia, a tylko ze smutkiem konstatujemy fakt, że mimo, iż teraz hasła sportu są daleko głośniejsze, to jednak dawniej lekkoatletyka wileńska cieszyła się nieco większem powodzeniem, a przecież lekkoatletyka jest podstawową gałęzią sportu, jest ona najbarziej wszechstronną i dlatego zasługuje na specjalną uwagę, bo rzeczywiście szkoda jest wielka tej całej pracy poprzednich lat.

Przyglądnijmy się więc obecnemu stanowi rzeczy.

Na Pióromoncie trenuje kilku zawodników. Imiona niektórych są zane, a reszta to młodzież.

Wieczorek nie daje wciąż za wygrane i trenuje w pocie czoła, chcąc w dalszym ciągu być w dobrej formie, ale zapewne rekordy życiowe Wieczorka nie zostaną już poprawione, nie wróci już on do swojej najlepszej formy, to samo chyba da się powiedzieć o Sidorowiczu, który dawniej lepiej biegał, no nie dziwnego przecież lata robią swoje, a czem więcej lat, tem gorzej jest z wynikami.

Zresztą obaj ci zani lekkoatleci są jeszcze w „sile wieku" i przez kilka lat mogą być reprezentantami naszego miasta.

Młodych sił mamy stosunkowo mało i tutaj właśnie leży tragedja lekkoatletyki wileńskiej, że ilość narybka jest szczupła, a w stosunku do poziomu bardziej zaawansowanych zawodników zaznacza się wyraźna różnica.

Stan taki wytworzył się przez ignorowanie lekkoatletyki w szkołach średnich. Nie potrafiono młodzież zainteresowac tą gałęzią sportu, która wymaga jednak stałej opieki.

Drugą bezpośrednią przyczyną jest brak w Wilnie boisk lekkoatletycznych, na których byliby stale wytrenowani instruktorzy.

Trzecią przyczyną małej popularności lekkoatletyki jest zanik pracy w klubach.

To, że zawodnicy przechodzą z klubu do klubu działa ujemnie na psychikę i demoralizuje w znacznym stopniu zawodników, którzy sami przychodzą po pewnym czasie do przekonania, że trafili w sidła że są pionkami ludzi zainteresowanych, którzy na sporcie chcą sobie robić karjerę.

Przyczyna ta jest bodaj najpoważniejsza. Tutaj powstają najrozmaitsze nieporozumienia, które często w skutkach są bardzo opłakane i są nieraz powodem końca karjery niejednego obiecującego zawodnika.

Metody te i inne muszą stanowczo być potępione z całą bezwzględnością i z odwagą cywilną trzeba w tej sprawie zabrać głos i winnych wskazać palcem. Wówczas może dopiero będzie można myśleć o poważnej pracy i wychowywaniu w klubach młodych sił, wówczas będzie można spokojnie myśleć o przyszłości.

Rzucając kilka tych uwag na temat bolączek lekkoatletycznych, powiedzieć jeszcze trzeba, że perspektywa wileńskiej lekkoatletyki nie jest zbyt różowa.



Z zawodów hippicznych pań.

Światła i cienie mistrzostw lekkoatletycznych

Tegoroczne mistrzostwa lekkoatletyczne chociaż odbyły się tak niedawno, bo tylko wczoraj, to jednak tem bardziej możemy powiedzieć, iż minęły one bez żadnego prawie echa. Piszemy to ze smutkiem, ale niestety tak jest i nad tem kropki postawić nie można. Zwracamy więc na ten przykry fakt uwagę władz lekkoatletycznych i klubowych, które powinny w sposób radykalny zaradzić, by lekkoatletykę naszą ożywić.

Wyniki z punktu widzenia sportowego, a zwłaszcza, że to przecież początek sezonu, są naogół nie złe. Na czoło wysunął się Zieniewicz z 3 B. Saperów, który zajął pierwsze miejsca w rzutach. Wojtkiewicz zas jest obecnie w słabej formie i zawiódł pokładane w nim nadzieje. O Wieczorku da się powiedzieć b. wiele. Był on rzeczywiście wszechstronnym, bo przecież startować w 9 konkurencjach to nie są przecież żarty, a przy tem wyniki Wieczorka są pierwszorzędne. Niespodzianką zawodów był Żyliński, który okazał się doskonałym sprinterem. Malicki zas uzyskał ładny wynik w kuli.

Techniczne wyniki są następujące:

100 mtr. 1) Wieczorek 3 B. Sap. 11,6. 2) Żyliński Ognisko 11,8. 3) Smorgoński ŻAKS 12 sek. Czas Żylińskiego jest b. dobry. Na ostatnich metrach zaczął dochodzić Wieczorka

60 mtr. pań 1) Szmuklerowa Makabi 9,2 s. 2) Agrestówna Makabi 9,4 s. 3) Dorgożanska Makabi 9,9 sek.

Skok wdal panów 1) Wojtkiewicz Sokół 6 mtr. 53 cm. 2) Wieczorek 3 B. Sap. 6 mtr 53 cmt. Wieczorek miał dwa skoki przekroczone po 6 mtr 75 cmt, 3) Żyliński Ognisko 6 mtr 35 cmt. Wyniki skoków są b. dobre. Poziom wysoki. Wieczorek w najbliższym czasie powinien wyciągnąć już swoje osiągalne 7 mtr „z haczkiem"

Bieg 400 mtr. Biegnie jeden tylko zawodnik Żyliński z Ogniska. Czas Żylińskiego jest niezły 54 sek.

Skok w dal pań. Zwycięża Agestówna 4 mtr 8 cmt, 2) Szmuklerowa 3 mtr 92 cmt.

Rzut dyskiem panów 1) Zieniewicz 3 B. Sap. 39 mtr. 48 cmt, 2) Wieczorek 3 B Sap. 37 mtr 70 cmt, 3) Molicki Sokół 34 mtr. 88 cmt. Nikt z miotaczy nie osiągnął „czterdziestki". Zieniewicz znacznie poprawił styl.

Rzut dyskem pań 1) Szmuklerowa Makabi 27 mtr 50 cmt. 2) Karoczyński Makabi 20 mtr 75 cmt. Wyniki b. słabe.

Bieg 1500 mtr Sidorowicz Ognisko 4 min 11,8 sek, 2) Rudek 3 B. Sap. 4 min, 31,8 sek, 3) Hornatkiewicz 3 B. Sap. 4 min 39 sek. Bieg mógłby być daleko ciekawszy, ale cóż, Sidorowicz podzielił się startem z Żylewiczem który wygrał 800 mtr.

Bieg 800 mtr 1) Żylewicz Ognisko 2 min 5,7 sek, 2) Hornatkiewicz 3 B. Sap. 2 min 19,6 sek. Bieg mało ciekawy. Wynik daleki od rekordu okręgowego Halickiego

Pchnięcie kulą pań 1) Szmuklerowa Makabi 10 mtr 59 cmt. Inne zawodniczki rzucają połowę tego co Lewin — Szmuklerowa która wróciła jako już mężatka na boisko.

Trójskok panów 1) Wojtkiewicz Sokół 12 mtr 27 cmt, 2) Zieniewicz 3 B. Sap. 11 mtr 98 cmt, 3) Wieczorek 11 mtr 65 cmt, Zawodnicy skaczą bez treningu. Pierwszy raz w tym sezonie. Wyniki niezłe, ale nie rekordowe. Warto więc trenować.

Skok wzwyż 1) Wieczorek 3 B. Sap. 160 cmt, 2) Wojtkiewicz Sokół. 3) Molicki Sokół obaj po 160 cmt.

Bieg 5.000 mtr. Żylewicz 3 B. Sap. 17 min 8,8 sek. 2) Sarnecki Sokół 17 min 17,8 sek. 3) Burak 3 B. Sap. 18 min 1,6 sek.

Bieg 110 mtr przez płotki Wieczorek robi walkowerem ładny czas, bo ma on 16,2 sek i to drugi już raz w tym sezonie.

100 mtr pań 1) Szmuklerowa Makabi 15 sek, 2) Agestówna Makabi 15,2 sek.

800 pań mistrzyni rekordzistka Wilna Patrymówna z Sokoła przebiega ten dystans w 2 min 50,4 sek.

Rzut oszczepem 1) Zieniewicz 3 B. Sap. 53 mtr 71,5 sek, 2) Wojskiewicz Sokół 53 mtr 71 cmt (o pół centymetra), 3) Wieczorek 3 B. Sap. 50 mtr 35 sek.

Rzut oszczepem pań Szmuklerowa Makabi 25 mtr 45 cmt.

Bieg 200 mtr panów 1) Żyliński Ognisko 24,1 sek. 2) Wieczorek 3 B. Sap o dłoń. 3) Smorgoński ŻAKS 25,4 sek. Wieczorkowi rozwiązał się na ostatnich metrach pantofel.

Skok o tyczce panów 1) Wieczorek 3 B. Sap. 3 mtr 32 cmt, 2) Żyliński Ognisko 3 mtr. 3) Wojtkiewicz Sokół 2 mtr 90 cmt.

Bieg 10.000 mtr Żylewicz z „saperów" przebiega w 38 mtr 30,1 sek.

W zawodach brała udział mała ilość zawodników, którzy teraz szykują się do wyjazdu na międzynarodowe zawody lekkoatletyczne Warszawy i do meczu Wilno—Białystok, który to mecz ma się odbyć 4—5 czerwca w Wilnie.

Ognisko — Drukarz 2:2 (1:0).

Nikt zapewne tego się nie spodziewał, że skromna drużyna Drukarza odbierze „kolejarzom" jeden cenny punkt.

Ognisko wystąpiło bez poważnie chorego Lepiarskiego i z rezerwowym bramkarzem. Gra ciekawa. Ognisko w pierwszej połowie lekceważy przeciwnika. Pierwsza bramka pada z karnego, który przez Godlewskiego, przynosi prowadzenie Ogniska.

Po przerwie Drukarz gra b. ładnie i ambitnie. Gładysz remisuje, ale tuż zaraz Jankowski zdobywa znów prowadzenie dla Ogniska, a Bartoszewicz ustala wynik dnia 2:2.

Wynik ten jest sensacją piłkarskich rozgrywek.

Drukarz gra z kazdym dniem coraz lepiej. Na uwagę zasługują: bramkarz Bartoszewicz, Wojnicz, Pawluć i Drozdowicz.

Sędziował p. Gisin.

MAKABI — ŻAKS, 2:0

Mecz piłkarski o mistrzostwo okręgu między Makabi a ŻAKS zakończył się pewnym sukcesem Makabi, która już w pierwszej połowie gry zdobyła dwie bramki przez niezawodnych jak zawsze Antokolców.

Mecz sędziował p. Wohlman.

FRONT LIGI.

Wczorajsze walki piłkarskie o mistrzostwo Ligi przyniosły nam szereg sensacyj.

Ruch w Poznaniu pokonał Wartę 2:1. Gra ciekawa, ale równorzędna. Bramki zdobyli: Peterek, Gwóźdź i Szerfke II dla Warty. Ruch prowadzi więc w dalszym ciągu w tabelce ligowej.

We Lwowie Czarni spotkali się z 22 p. p. z Siedlec. Mecz zakończył się sukcesem Czarnych 2:1. Wojskowych prześladował pech. Mieli oni 80 procent gry, ale nie umieli wykorzystać sytuacji. Zawiódł bramkarz Kosowski

Warszawskie derby piłkarskie między Legją, a Warszawianką nie przyniosły rozwiązania, bo drużyny zeszły niepokonane. Wynik meczu 0:0. Legja grała bez Nawrota Cebulaka i Szalera.

W Łodzi Pogoń Lwowska przegrała z ŁKS. 5:0 (1:0). Wysoka ta porażka Pogoni zachwiała jej obecne stanowisko na tabeli.

W Krakowie Garbarnia zremisowała z Cracovią 1:1. Bramki zdobyli Kisiliński i Mazurek.

Wisła przegrała w Antwerpji 5:1.

Wczoraj w Antwerpji odbył się mecz piłkarski między Antwerpskim Klubem Sportowym, a krakowską Wisłą.

Mecz wygrała Antwerpja 5:1 (2:0) Wisła rozegra jeszcze jeden mecz w Paryżu i w następnym tygodniu po niefortunnych występach zagranicznych wróci do kraju.

Wystawa fotograficzna w Wilnie.

Pisaliśmy już kilka razy, że w końcu maja zostanie otwarta wielka wystawa sportowa, która obejmować będzie trzy działy, a między innemi również uwzględniony jest dział fotografji.

Chodzi nam w pierwszym rzędzie, by ogół społeczeństwa poznał bliżej zdjęcia sportowe, a po drugie by daliby się poznać p. p. fotografowie, którzy specjalnie lubują się w zdjęciach sportowych. Wiedzieć trzeba że dobre zdjęcia sportowe należą do rzeczy trudnych, gdyż nie każdy potrafi uchwycić odpowiedni moment w ruchu, jak również do rzeczy trudnych należą zdjęcia turystyczne.

Wszystkie te arcydzieła będziemy oglądać na organizującej się wystawie, którą powinni zainteresować się wszyscy fotografowie jak zawodowi, tak też i amatorzy.

Wilnianie pod tym względem nie powinni pozostać w tyle i wykazać że wśród nieznanych bliżej fotografów sportowych są ukryte talenty.

Komitet wystawowy ułożył następujący regulamin.

1) Konkurs obejmuje 3 działy: a) sportowy, b) krajoznawczy c) turystyczny.

2) Format nadsyłanych zdjęć nie może być mniejszy od 9×12.

3) Fotografje mogą być naklejane na kartonach i nie naklejane

4) Pod fotografją ma być podane w rozmiarach 3×12 nazwisko fotografa - miejsce zdjęcia.

5) Odróżniane będą prace fotografów zawodowych, a osobno amatorów.

6) Termin nadsyłania zdjęć upływa 29 maja o godz. 14.

7) Zdjęcia za pokwitowaniem przyjmuje biuro wystawy sportowej (pawilon targów północnych)

8) Komitet wystawy ma prawo przeprowadzić selekcję zdjęć.

9) Najlepsze zdjęcia będą nagradzane.

Czasu jest stosunkowo b. mało, trzeba więc odrazu wybrac najlepsze swe zdjęcia i zgłosić udział w wystawie.

ODEZWA.

Otrzymujemy poniższą odezwę z prośbą o zamieszczenie. Red.

Życie zmusza człowieka do ciągłej walki z trudnościami, a ci, którzy są słabi i nieprzygotowani, zostają pozbawieni głosu, stają się bezwładną masą, zostają jakgdyby wyrzuceni poza nawias życia.

Celem człowieka jest ciągła praca nad samym sobą. Przez szkolenie swego charakteru, przez wzmacnianie siły fizycznej nabieramy więcej pewności i wiary w lepsze jutro. Z pomocą nam w danym wypadku przychodzi wychowanie fizyczne. Sport staje się nietylko przyjemnością, ale koniecznią potrzebą życia.

Ćwiczenia sportowe mają fantastycznych wielbicieli i zdecydowanych wrogów, ale ideja sportowa posiada tylko sympatyków. Nikt nie odmawia jej swego uznania.

Bo czyż można negatywnie ustosunkować się do zjawisk o tak świetlem podłożu ideologicznem. Można przecież być przeciwnikiem przesadnej troski o sprawność cielesną i uważać za objaw obniżenia poziomu uduchowienia, ale zasady etyczne sportu pozostają zawsze w oczach wszystkich nieskończenie wartościowe i podniosłe.

Fizjognomję moralną sportu cechuje przedewszystkiem „fair-play". To znaczy przestrzeganie zawsze i wszędzie choćby w ogniu najgorętszej rywalizacji i pożądania triumfu, surowych wymagań lojalności, rzetelności szczerej otwartości i bezwzględnej sprawiedliwości.

I dlatego życie sportowe ma swoją specjalną wartość, wartość ta jest źródłem autorytetu idei sportowej.

Młody sport Polski z każdym rokiem zatacza coraz szersze kręgi, a w poszczególnych miastach wre praca sportowa.

Wilno pod tym względem nie mogło pozostać w tyle, to też Miejski Komitet W. F. i P. W. dbając o dobro sportu jak również mając na względzie wychowawczą jego stronę, organizuje w dniach 27.V.—12.VI. wielki tydzień propagandy sportu. Miejski Komitet WF. i PW. wzywa wszystkich mieszkańców miasta do wzięcia udziału w imprezach sportowych. Chodzi nam nietylko o wyniki sportowe, ale o społeczne ustosunkowanie się do sportu, o współpracę szerszych mas społeczeństwa.

Obowiązkiem więc każdego obywatela jest przyjście z pomocą słowem i czynem propagandzie wychowania fizycznego.

Dziś każdy musi być sportowcem, a przynajmniej ten, kto chce służyć Ojczyźnie.

Miejski Komitet Wychowania Fizycznego i Przysposob. Wojskowego.

Krakowscy teniściści nie dopisali.

KRAKÓW (Pat). W niedzielę zakończyło się w Krakowie spotkanie tenisowe Monaco—Kraków, przyczem wynik wypadł bardzo zaszczytnie dla Monaco, goście bowiem wygrali wszystkie rozegrane mecze, zwyciężając 5:0.

Powrót p. wojewody wileńskiego.

Wojewoda wileński p. Władysław Jaszczołt powrócił w niedzielę rano ze zjazdu gospodarczego z Warszawy i objął urzędowanie.

Spółdzielnia artystyczna już pracuje.

Mniej więcej w chwili, gdy ten numer „Kurjera" Czytelnicy nasi rano dostali, Spółdzielnia Artystyczna rozpoczęła swoją normalną pracę. Wczoraj zaś, przy licznym udziale zaproszonych gości odbyło się poświęcenie jej siedziby. Nad oknami pięknie sklepionego, zapewne wiekowego pół-podziemia, czy też niskiego przyziomu, duży, efektowny, nowocześnie skomponowany napis, zdaleka już bije w oczy. Wewnątrz — pełno. Pełno nietylko gości zaproszonych, wśród których dość licznie reprezentowane są nietylko sfery artystyczne, lecz i inne intelektualne miasta, — ale oczywiście prac artystów malarzy i rzeźbiarzy wileńskich, bez względu na ugrupowanie. Spółdzielnia łączy wszystkich. W jednej z bocznych sal widzimy ks. Piotra Śledziewskiego w komży, za chwilę dokona poświęcenia tej nowej artystycznej instytucji (któż by tu był bardziej powołany!). Tymczasem wędruje tu i ówdzie czyniąc przegląd wystawionych prac, który wypada tak, że postanawiam przy najbliższej okazji osobno o nich napisać.

Ale ks. Śledziewski zjawia się już w głównej, największej sali lokalu (szczególnie pięknie sklepionej), wszyscy wstają i rozpoczyna się ceremonja. Za chwilę ks. Śledziewski przemawia.

„Jednym z przejawów ducha Bożego jest sztuka. Uczy człowieka piastowania, kultywowania pięknej formy, uwzniośla go sprawia, że staje on ponad samą naturą, początkowo wzór z niej biorąc. Później idzie do świata i pokonuje go.

Wartość sztuki na terenie Wilna zasługuje na większą niż gdzieindziej uwagę. W Krakowie np. w każdej niemal poczekalni lekarza, dentysty, czy fryzjera, znajdziemy odblaski tej wielkiej sztuki, która on niedawno tak promieniował, w czasach największej działalności Matejki, później Wyspiańskiego, Stanisławskiego, Mehoffera i tylu innych, świetnych, znakomitych. Dzieła ich w przeróżnych rozmiarach i postaciach głęboko wnikały w Kraków. W Wilnie, gdy się do wymienionych poczekalni zajrzy — rozpacz bierze. A przecież jest ono dzisiaj miastem, gdzie także pracują artyści o nazwiskach jednych z najpierwszych w Rzplitej. Jest jednak jakiś głęboki rów pomiędzy nimi, a resztą społeczeństwa i trzeba jak najwięcej takich czynników, któreby ten rów zasypały. Wierzę, że jednym z nich będzie nasza spółdzielnia nietylko jako wystawa i sprzedaż dobrych i najlepszych prac malarskich, ale i jako poradnia artystyczna urządzeniu wnętrz mieszkań, domów, pracowni i chociażby wspomnianych poczekalni, co jest jedną z jej agend i zadań. Z całego serca składam jej: „Szczęść Boże!"

Po przemówieniu ks. Śledziewskiego mówił w im. Zarządu Spółdzielni kpt. Iwańczyk, poczem składali życzenia: w im. Tow. Art. Plastyków dziekan prof. Ślendziński i w im. Tow. Niezależnych Art. Szt. P. prezes p. Kulesza. S. Z. Kl.

Urlopy i meldunki.

W związku z rozpoczynającym się okresem wyjazdów na letniska i urlopy władze wojskowe wyjaśniły, że chociaż przepisy meldunkowe nie przewidują wymeldowania się na czas wyjazdów czasowych, tem niemniej wszyscy oficerowie i szeregowi rezerwy winni dokonać w roku bieżącym wymeldunku ze wskazaniem dokładnego adresu ich czasowego miejsca przebywania.

O ochronę zwierząt.

Na zaproszenie p. starosty grodzkiego odbyła się w Strostwie Grodzkiem konferencja w sprawie ochrony zwierząt. Omawiano następujące sprawy: przepisy obowiązujące w sprawie ochrony zwierząt, ustalenie czasu i sposobu łapania psów bezdomnych na ulicach miasta, ustalenie trybu postępowania w nagłych wypadkach złamania kończyny u konia, sprawa łapania i sprzedaży ptactwa śpiewającego w związku z przystąpieniem Polski do odpowiedniej konwencji międzynarodowej, ustalenie maksymalnego tonnażu dla koni ciężarowych, sprawa zabijania trzody chlewnej i cieląt na rzeźni oraz przechowywania zwierząt przeznaczonych na rzeź, wreszcie sprawa utrzymywania psów podwórzowych.

Żywa pochodnia.

Wczoraj ok. godziny wpół do drugiej p. p. w Domu Oficerskim przy ul. Wileńskiej 32 miał miejsce tragiczny wypadek:

Służąca jednego z oficerów zamieszkałych w tym domu, 20-letnia Zofja Serwantówiczówna chcąc prędzej rozpalić w piecu zapaliła słomę, poczem chlusnęła na to denaturatem. Buchnęły płomienie, i w oka mgnieniu zapaliło się ubranie nieszczęśliwej.

Serwantowiczówna wybiegła do sąsiedniego pokoju, wzywając pomocy. Na krzyki nadbiegł oficer, który, chcąc uratować dziewczynę, dotkliwie poparzył sobie ręce. W międzyczasie zbiegli się sąsiedzi przy pomocy których ogień wreszcie został ugaszony. Zanim się to stało, Serwantowiczówna odniosła bardzo ciężkie poparzenia rąk, twarzy i tułowia.

Zawezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło nieszczęśliwą w stanie budzącym poważne obawy o jej życie do szpitala żydowskiego.

Poparzonemu porucznikowi opatrzono rany. (c).

Poniedz. 22 Maj	Dziś: Julji P. M. Jutro: Dezyderego B. M. Wschód słońca — g. 3 m. 38 Zachód — g. 7 m. 31

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 21-V — 1933 roku.

Ciśnienie 765
Temperatura średnia + 18
„ najwyższa + 22
„ najniższa + 8
Opad —
Wiatr. Zachodni.
Tendencja barometryczna. Spadek ciśnienia.
Uwagi: Pogodnie.

— Przewidywany przebieg pogody w dniu dzisiejszym 22 maja 1933 r. według PIM-a. Przejściowy wzrost zachmurzenia. Potem pogoda słoneczna i ciepło. Słabe wiatry zachodnie.

KTO STAJE PRZED KOMISJĄ POBOROWĄ?

Dziś 22 maja przed Komisją Poborową winni są stawić się wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1912 z nazwiskami rozpoczynającemi się na literę M. zamieszkali w obrębie 2, 3 i 4 komisarjatów P. P.

NOWY SKWER.

Magistrat m. Wilna rozpoczął już prace przygotowawcze do budowy skweru przy ul. 1 Batarja vis-a-vis gmachu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Jednocześnie na wzmiankowanej ulicy zniesiony zostanie most drewniany.

BEZROBOCIE.

Ostatnie dane notują na terenie Wilna 6627 bezrobotnych. W porównaniu z tygodniem poprzednim bezrobocie zmniejszyło się o 29 osób. Najwięcej bezrobotnych liczą rubryki pracowników umysłowych i niewykwalifikowanych robotników fizycznych.

RADJO

WILNO.

PONIEDZIAŁEK, dnia 22 maja 1933 r.

11,40: Przegląd prasy. Kom. meteor. Czas. 12,05: Audycja dla poborowych (muzyka). 13,20: Kom. meteor. 14,40: Progr. dzienny. 14,45: Muzyka popularna (płyty). 15,15: Gieł. da roln. 15,25: Audycja dla dzieci: „Paź królowej" słuchowisko pióra cioci Hali. 15,55: Kwadrans śmiechu (płyty). 16,10: Pogad. muzyczna prof. M. Józefowicza. 16,25: Francuski. 16,40: „O nadzorze państwowym nad kartelami" odczyt. 17,00: Koncert. 17,55: Program na wtorek. 18,00: Muzyka taneczna (płyty). 18,35: Wiad. bieżące. 18,40: „Powstanie r. 1863" odczyt litewski. 18,55: Rozmaitości. 19,00: Codz. odc. pow. 19,10: Rozmaitości. 19,15: „Cyprjan Kamil Norwid" (w 50-tą rocznicę zgonu) odczyt. 19,30: „Na widnokręgu". 19,45: Pras. dz. radj. 20,00: Transm. akademji żałobnej ku czci ś. p. min. Ign. Boernera. 21,45: Skrzynka techn. 22,00: Wiad. sportowe. Dod. do pras. dz. radj. 22,10: Recital śpiewaczy. 22,40 Muzyka tan. 22,55: Kom. meteor. 23,00: Muzyka taneczna.

WARSZAWA.

PONIEDZIAŁEK, dnia 22 maja 1933 r.

15,35: „Skrzynka pocztowa" dr. Marjan Stępowski. 15,50: Płyty gramofonowe. 19,20: „Skrzynka pocztowa rolnicza"! inż. W. Tarkowski. 22,00: Operetka komiczna „Lekka kawalerja" Suppe'go. W przerwie I: wiadomości sportowe. 22,00: „Skrzynka Pocztowa Techniczna" red. W. Frenkiel. 22,15: Muzyka lekka.

List do Redakcji.

Szanowny Panie Redaktorze!

W związku z umieszczeniem w prasie wiadomości o demonstracji robotników kanalizacyjnych w Sekcji Technicznej Magistratu m. Wilna w dniu 12 b. m., niniejszem oświadczamy, że Związek Robotniczy Przemysłu Budowlanego Ziem Północno-Wschodnich w akcji tej żadnego udziału nie brał, zaś wciągnięci do tej akcji przymusem przez aranżerów wystąpienia niektórzy członkowie naszego Związku ograniczyli się wyłącznie do biernej roli obserwatorów.

Kreślimy się z poważaniem

Zarząd Główny Zw. Zaw. Przem. Budow.

Podpisy nieczytelne.

TEATR I MUZYKA

W WILNIE.

— **Dziś na Pohulance „Tani poniedziałek"** ostatnie przedstawienie świetnej komedji Słonimskiego „Lekarz bezdomny".

— **W Lutni „Zuzanna".** Dziś jedno z ostatnich przedstawień pełnej humoru i werwy melodyjnej operetki Gilberta „Cnotliwa Zuzanna". Świetnie zgrany zespół tworzą: Grabowska, Gabrielli, Dembowski, Szczawiński, Tatrzański i Wyrwicz-Wichrowski. — Ceny zniżone. Zniżki ważne.

Z teatru żydowskiego

„Unzer Teatr": Di Modelke, muzykalna komedja w 3 aktach Semjona Jakubowa. Dawniej zwało się to poprostu operetką, dziś, by nie razić trochę na literaturze wychowanego ucha i by przyciągnąć inteligentniejszego widza daje jej się tytuł „komedja muzyczna". Jest to dość melodyjna, drugorzędna operetka.

Tytułowa postać modelki znalazła utalentowaną odtwórczynię w p. Dinie Halpern. Ogniem swego temperamentu i szeroką skalą talentu potrafiła p. Halpern porwać widzów. Pod okiem wytrawnego reżysera mogłaby ta artystka zabłysnąć jako znakomita siła operetkowa na scenie żydowskiej. P. Sem Bronecki zbytnio kokietował swemi trickami publiczność, co przystoi wprawdzie chłopakowi ulicznemu, ale nie „bywszemu sołdatu pierwszego sybirskawo pałka". Pozatem zbyt często powtarzany motyw, choćby dowcipny, nuży.

P. Arluk w roli sentymentalnego rzeźbiarza grał wedle swych możliwości. Widecki zagrał rolę nowatorskiego grafomana prowincjonalnie i blado. Pospolitą w operetce, tabelyczna postać hrabiego, „mecenasa sztuki" p. Maksymow przeszarżował, tworząc z niego postać groteskową, nie wynikającą z logiki sztuki. Dobrze spisała się w roli służącej p. Mina Bern. Udatne również subretki stworzyły panie Sibircewa i Tifman. w. mer.

NA WILEŃSKIM BRUKU

KATASTROFA MOTOCYKLOWA. NA ZWIERZYŃCU.

Wczoraj w godzinach poobiednich przy zbiegu ulic Giedyminowskiej i Krzywej miała miejsce niecodzienna katastrofa motocyklowa.

Motocykl prywatny, kierowany przez p. Stanisława Nowickiego zam. przy ulicy Wielkiej 24 i jadącego w towarzystwie siedzącego na siodełku Józefa Trajbera, wyjechał z bocznej uliczki i z całego rozpędu wpadł na przejeżdżający autobus pierwszej linji T-wa „Arbon".

Skutki zderzenia były fatalne: Motocykl został rozbity, jadący zaś odnieśli poważne rany. Stanisław Nowicki doznał dotkliwych poranień twarzy oraz całego tułowia. Opatrzyło go na miejscu pogotowie ratunkowe. Józefa Trajbera, który doznał poważniejszych uszkodzeń ciała, pogotowie ratunkowe przewiozło do szpitala. (c)

OFIARA NAMIĘTNOŚCI.

Lejba Kruszański, zamieszkały przy ulicy Szopena 2, przechodząc wczoraj przez t. zw. Bosak zauważył trzech panów grających w jakieś blaszki. Gra podobała się, a że jest namiętnym graczem, postanowił spróbować szczęścia. Postawił raz i drugi i przegrał wszystkie posiadane pieniądze. To go jednak nie otrzeźwiło. Postanowił odegrać się a że zapas brzęczącej monety już wyczerpał zaproponował „bankierom", by przyjęli pod zastaw srebrny zegarek wartości 70 zł. za 10 zł. Zgodzili się. Kruszański kontynuował grę, aż przegrał i pożyczkę. Chcąc jednak otrzymać zpowrotem zegarek, pobiegł do domu po gotówkę. Gdy powrócił, już nikogo nie było. Oszuści ulotnili się wraz zegarkiem. (e)

WŚRÓD PISM.

— **Majowy zeszyt „Tęczy".** Najnowszy, 5-ty zeszyt „Tęczy", który przed kilku dniami ukazał się w druku, przynosi wiele ciekawego materjału. W dziale nowelistycznym pomieszczono dwa utwory, jeden oryginalny Michała Rusinka, młodego a pięknie zapowiadającego się pisarza, oraz drugi, tłumaczony z angielskiego, przedstawiający kulisy życia wielkiego miasta Stanów Zjednoczonych. Wspomniany zeszyt przynosi początek niezmiernie charakterystycznej ankiety, przeprowadzonej u pisarzy polskich na temat stosunków materjalnych pracy zawodowej literatów. W dyskusji zabrali głos: K. Iłłakowiczówna, Z. Kossak-Szczucka, K. Wierzyński oraz F. Goetel. W numerze tym znajduje się również artykuł Wandy Miłaszewskiej, odpowiadający na podstawie własnych wspomnień autorki o ludziach, którzy otaczali i otaczają do dnia dzisiejszego mistrza Paderewskiego. W zakresie materjałów aktualnych przynosi „Tęcza" omówienie decyzji sądu literackiej nagrody m. Warszawy, dalej dokładny artykuł o technokracji, nowym prądzie gospodarczym, który opanował Stany Zjednoczone oraz korespondencję z Berlina p. t. „Wstążka celuloidowa wzniecа pożar". Poza tym materjałem przynosi „Tęcza" wiele innych artykułów, opisów, wierszy, ilustracyj i rysunków.

„Tęczę" nabyć można w księgarniach, kioskach, u kolporterów lub wprost w administracji, Poznań, Aleje Marcinkowskiego 22. Numer okazowy wysyła się za nadesłaniem 1.— zł.

— Już wyszedł z druku **numer jubileuszowy „Lotu Polskiego"**, wydany z okazji Dziesięciolecia L. O. P. P. i zawierający 128 stron tekstu.

Na treść numeru jubileuszowego złożyło się kilkadziesiąt artykułów, bogato ilustrowanych, opracowanych przez fachowców z dziedziny lotnictwa i obrony przeciwgazowej, oraz przez wybitnych działaczy LOPP.

Numer jubileuszowy „Lotu Polskiego" stanowi bardzo cenną i pamiątkową publikację, gdyż obrazuje wszechstronnie działalność LOPP w pierwszem dziesięcioleciu jej istnienia.

Między innemi w numerze jubileuszowym „Lotu Polskiego" pomieścili artykuły, nowele i feljetony następujący autorzy: płk. J. Grzędziński, inż. J. Kawecki, C. J. Kączkowski, J. Kosowski, mjr. Chr. M. Kretowicz, dr. C. Łukaszkiewicz, kpt. J. Misiński, F. A. Ossendowski, Józef Relidziński, inż. J. Wędrychowski, J. Wiełowiejski, Z. Wyrzykowski i inni.

POPIERAJCIE L. O. P. P.!

MIGNON G. EBERHART. 32

GDY MINIE ZAWIEJA...

Przekład autoryzowany z angielskiego.

— Dziękuję pani... — Nie rozumiem, dlaczego Killian skłamał, że nie słyszał rozmowy w pokoju Frawley'a bezpośrednio przed strzałem — podjął po długiej pauzie. — Jeżeli pani usłyszała głosy przez grube drzwi, to on — przez cienką ścianę...

— Może spał.

O'Leary błysnął oczami.

— Co pani o nim sądzi?

Wydaje się sympatyczny — odparłam z namysłem. — Prawdę mówiąc, nie mam specjalnej sympatji do nikogo z nich. Killian — ma pociągającą powierzchowność i miły sposób bycia, ale robi wrażenie skrytego. Chociaż oni wszyscy są zagadkowi. Ale, ale, nic pan nie wspomniał o tym liście, który Morse spalił...?

Urwałam pytająco.

— Chce pani wiedzieć, co w nim było?

— Jeżeli pan powie — odparłam udając obojętność.

— Powtórzę pani:

„Morse. Oto numer, żebyś nie zapomniał: 30A594. Pamiętaj, o co cię prosiłem dziś po południu".

— Hm! Czy jednak Frawley nie popełnił samobójstwa? To tak wygląda.

O'Leary potrząsnął głową.

— Nie sądzę. Raczej przeczuwał, że mu coś grozi. Nie udało mi się skłonić Morse'a do żadnych wyjaśnień. Ten numer oznacza pewnie kasę ogniotrwałą lub skrytkę. Pamięta pani, co Frawley mówił przy obiedzie, o swoich sprawach? Odrazu mnie coś uderzyło. Teraz wiem, że było to wyzwanie pod czyimś adresem. Biedak przypieczętował je śmiercią.

— Jaka... mogła być pobudka? — zapytałam z niedowierzaniem.

— W całej tej sprawie zrozumiała jest tylko pobudka, panno Saro. Najwidoczniej Frawley coś wiedział o tamtym mordzie z przed pięciu lat i miał dowód na piśmie. Morse'owi może grozić wielkie niebezpieczeństwo. I mnie również. Pocieszam się tylko, iż mi uwierzono, że nie zapamiętałem tej cyfry. Na szczęście zapamiętałem i gdybyśmy mogli wrócić do miasta, zrobiłbym z tego użytek. Z tej strony mam ręce związane, bo Morse, odmawia wyjaśnień.

Zmarszczyłam brwi. Co on powiedział? A, prawda!

— Dlaczego Morse'owi ma grozić niebezpieczeństwo? Czy pan go ostrzegł?

— Oczywiście, ale mi nie uwierzył. Zresztą kto wie, czy on sam nie jest mordercą. Rozmawiał z Frawley'em przed obiadem, chodził do jego pokoju. Był ogromnie podniecony, nie zwracał prawie wcale uwagi na to, co się wokoło niego działo i grał w brydża z niewiarogodnem roztargnieniem. I teraz nie widać, żeby się czegoś bał. Może jest tylko taki nieugięty, a może ma powody, żeby się nie bać.

— Co Frawley mógł wiedzieć?

O'Leary poruszył się nerwowo, wstał, pogrzebał szczypcami w ogniu i stanął plecami do paleniska.

— Nie mam pojęcia. Może prawdę o zabójstwie Hubera Kingery'ego. Tamten mord wisi nad tymi ludźmi jak groźna chmura. A może zupełnie miasta, to się dowiemy. I jeżeli nas kto nie uprzedzi. O, ta przeklęta śnieżyca!

— Głowię się, czy między tym mordem i tamtym z przed pięciu laty istnieje jaki związek. Poza masowaniem Łucji nie mam nic lepszego do roboty, jak wyglądać oknem i medytować — zakończyłam tonem usprawiedliwienia.

— Nie wiem — rzekł O'Leary. Nie wiem, ale mam jakieś nieokreślone wrażenie, że jeżeli rozwiążemy zagadkę jednego zabójstwa, to drugie wyjaśni się samo przez się. Naturalnie pierwszym moim obowiązkiem jest biedny Frawley, ale — obydwie te zbrodnie muszą się jakoś się łączyć. Ciekawe, co panno Saro? Ciekawe i interesujące.

— Jak dla kogo — odrzuciłam cierpko. — Ja wolę inne rozrywki.

— Och, ma się rozumieć — rzekł skwapliwie. — Ja również. Ale, ale, czy, przechodząc wtedy koło drzwi Frawley'a, usłyszała pani wyraźnie tylko dwa głosy?

— Mam wrażenie.

— Męskie?

— Tego nie jestem pewna. Rozmawiano zniżonemi głosami. W każdym razie to była rozmowa, a nie cichy monolog naprzykład.

— A więc nie mówił sam do siebie — rzekł poważnie O'Leary. — Pani jest znużona. Nie daję pani odpocząć.

— Jestem znużona — przyznałam się.

— I mogłaby pani znów usnąć?

— Naturalnie — odparłam z godnością. — Przecież nie jestem nerwowa.

— To świetnie — ucieszył się tak, jakby nie wiedział, że byłam w panicznym strachu. — Odprowadzę panią do drzwi.

Wziął latarnię, przykręcił knot i ruszyliśmy ku drzwiom bawialni.

— Czy pani widziała kiedy stenografującą osobę? — szepnął przekraczając próg.

— O, tak.

— Więc, niech pani... — Urwał nagle. — Co temu psu jest? — zapytał ostro i wydało mi się, że drgnął. Ja drgnęłam.

Pies, wyraziście złotobiały w kręgu światła mojej latarni na tle ciemności, stał koło drzwi pokoju Frawley'a.

Stał zupełnie nieruchomo z łbem przy ziemi, z postawionemi uszami, z sierścią zjeżoną elektrycznie. Naszej obecności jakby nie zauważył. Nagle odwrócił się, przywarł brzuchem do ziemi i zemknął w ciemność. To jest nietyle zemknął, ile uciekł, a wiadomo, że owczarki nie boją się ludzi.

Drżałam od stóp do głowy. I O'Leary, pomimo, że skoczył odrazu do strasznych drzwi i otworzył je, uczynił to wysiłkiem woli.

Zajrzałam mu przez ramię. W pokoju było lodowate zimno, prześcieradło, zasłaniające zbite okno, zesztywniało.

Na łóżku leżała cicha postać pod prześcieradłem.

O'Leary podszedł szybko do łóżka i szarpnął za biały całun.

Oczy wyszły mi nawierzch. Żeby nie krzyknąć, przycisnęłam ręką usta.

Na głowie zmarłego czerniała peruka, podwiązana ręcznikiem, tak jak przedtem goła czaszka.

Zapanowało długie milczenie. Słyszałam bicie własnego serca i nieregularny oddech O'Leary'ego.

— Do djabła! — mruknął, nakrywając zpowrotem ciało. — Zdaje się że będę musiał ulokować się pod tem drzwiami.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.